28 sierpnia 2026 Nr 201 (18594)

Sport

81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Krypto Prezes

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Kacper Janoszka

Twardo stąpajmy po ziemi

Do dobrobytu przyzwyczaić się można bardzo szybko. Gdy więc w poprzednim sezonie mieliśmy czterech reprezentantów Polski w europejskich p ucharach, nie chcieliśmy mieć ich mniej w kolejnym roku międzynarodowych zmagań. Co ważniejsze – w teorii mogliśmy mieć ich pięciu, bo przecież tyle zespołów z naszego kraju stratowało w eliminacjach. Tymczasem w fazie ligowej Champions League nie zobaczymy ani jednego klubu z Polski. W Lidze Europy dwóch. W Lidze Konferencji – zero. Trudno jest więc się cieszyć z sukcesów Lecha (a w tym przypadku z pamięci nie chce wylecieć wpadka w dwumeczu z Aarhus) czy Jagiellonii. Dlaczego? Bo to żaden wielki sukces dla polskiego futbolu. Wystarczy spojrzeć, jakie kraje będą miały reprezentantów w europejskich pucharach.

Pierwszy z brzegu – Azerbejdżan. Mistrz kraju Sabah we wtorek wywalczył awans do Ligi Mistrzów. Mistrz Armenii Ararat dotarł tam, gdzie mistrz Polski, czyli do Ligi Europy. W czwartek pokonał rumuńską Universitateę Craiova. Mistrz Litwy Żalgiris Kowno dzielnie walczył z Besiktasem, ale przegrał. Mimo tego zagra w Lidze Konferencji. Lewski Sofia zagra w Lidze Europy po tym, jak został pokonany w play offie eliminacji Ligi Mistrzów przez AEK Ateny. A zgodzimy się przecież, że z każdym z tych zespołów, które awansowały do fazy ligowej, polskie drużyny mogłyby co najmniej walczyć o zwycięstwo, a w wielu przypadkach byłyby po prostu faworytami. Dlatego właśnie sam awans do fazy ligowej Ligi Europy czy Ligi Konferencji (jak w zeszłym roku) nie musi być postrzegany jako sukces. Przykłady wielu innych drużyn pokazują, że wcale nie trzeba być futbolową potęgą, żeby się tam dostać. Możemy teraz analizować, jaką ścieżkę eliminacji miały ekipy Żalgirisu, Lewskiego czy Araratu. Może miały szczęście, może trafiły na słabszych rywali, ale teraz nie ma to już znaczenia, bo zagrają w europejskich pucharach, a tam nikt nie będzie pytał ich, jak się dostały w to miejsce.

Przy okazji możemy przekonać się, że ranking UEFA niekoniecznie dobrze odzwierciedla siłę ligi. W teorii wyprzedzamy Austrię. Tymczasem LASK awansował do Ligi Mistrzów, a RB Salzburg do Ligi Europy. Wyprzedziliśmy Grecję, ale to ona będzie miała przedstawiciela w Champions League (AEK), a w Lidze Europy wystąpi OFI Kreta. Wyprzedzamy też Norwegię, ale z nią nawet nie mamy po co się porównywać, bo Bodo/Glimt i Viking zagrają w Lidze Mistrzów, Lillestrom w Lidze Europy, a Brann pokonało PAOK na finiszu eliminacji do Ligi Konferencji! Słowacja jest daleko za nami w rankingu UEFA, ale ma za to Slovana Bratysława w Lidze Mistrzów. To są fakty, które sprowadzają nas na ziemię. Jeżeli ktoś myśli, że ekstraklasa jest dziesiątą najlepszą ligą kontynentu – a przecież tak można sądzić, patrząc na ranking – jest po prostu w błędzie. Od dziesięciu lat nie mieliśmy przedstawiciela w Lidze Mistrzów. Co roku przeskakujemy parę miejsc w rankingu, ale tylko dlatego, że korzystaliśmy na tym, że wygrane w Lidze Konferencji są nieproporcjonalnie wysoko punktowane. To oczywiście jest ważne, to pomaga wprowadzać większe fundusze do polskich klubów, dzięki temu mamy też coraz więcej miejsc w eliminacjach do europejskich pucharów. Cóż jednak z tego, skoro nie potrafimy z tego skorzystać, bo z pięciu startujących w międzynarodowych zmaganiach, do fazy ligowej awansowało jedynie dwóch.

Bez jakichkolwiek szans

Słabo pożegnał się Górnik z europejskimi pucharami. W Monaco nie miał żadnych argumentów.

LIGA KONFERENCJI

Trener Michal Gasparik dość niespodziewanie dokonał dwóch zmian w linii defensywnej. Na ławce usiedli pewniacy, Josema i kapitan zespołu Erik Janża, a w ich miejsce na murawę wybiegli Paweł Bochniewicz oraz Ondrej Zmrzly. Jak się to sprawdziło, pokazały boiskowe wydarzenia.

Niewiele do powiedzenia

Miejscowi szybko zdobyli pozycyjną przewagę, długo utrzymując się przy piłce. Próbował z dystansu Denis Zakaria, widoczny był Aleksandr Gołowin, ale bez efektu. Na boisku niewiele się działo. Nie było nawet... fauli. Pierwsze celne uderzenie miało miejsce w 25 minucie, gdy strzelał starający się na lewej stronie Maksym Chłań. Uderzenie było jednak zbyt lekkie, żeby zaskoczyć takiego specjalistę, jak Lukas Hradecky.

Zaraz potem gospodarze zdobyli gola na 1:0... Świetną akcję przeprowadzili Paris Brunner z Mamadou Coulibalym. Niemiec przyłożył zza linii pola karnego, fatalnie interweniował Philipp Schulze (piłka była do obrony) i 20-latek cieszył się z drugiego trafienia w konfrontacji z Górnikiem, bo wcześniej trafił też w Zabrzu. Pod nieobecność reprezentanta Stanów Zjednoczonych Folarina Balogun, Brunner jest skuteczny.

Słabo grający Zabrzanie przed przerwą zainkasowali jeszcze jednego gola. W polu karnym piłkę otrzymał pokazujący się cały czas do gry Coulibaly. Mający malijskie korzenie młodzieżowy reprezentant Francji huknął tak (obrońcy Górnika zostawili mu sporo miejsca), że Schulze po raz drugi musiał wyciągać futbolówkę z siatki. W doliczonym czasie do siatki trafił Zmrzly, ale wcześniej sędzia dopatrzył się przewinienia i trafienie nie zostało uznane.

Fatalne błędy

Na drugą połowę wicemistrz Polski wyszedł z potrójną zmianą, ale oczywiście o odwróceniu wyniku nie było już mowy. Zresztą kilka minut po wznowieniu trampkarski błąd przy wyprowadzeniu piłki popełnnił Lukas Sadilek. Czech stracił futbolówkę, która trafiła pod nogi Gołowina, a Rosjanin przymierzył tak, że drużyna z Księstwa cieszyła się z kolejnego trafienia. To był zdecydowanie najgorszy mecz wicemistrza Polski w europejskich pucharach, z którym się żegnał. Co więcej, był to najgorszy mecz Górnika w bieżącym sezonie.

Po godzinie szansę miał Chłań. Dobrze uderzenie, ale też dobrze interweniował bramkarz Monaco. Końcówka spotkania była nieciekawa, zdecydowaną przewagę mieli miejscowi. Widać było oczekiwanie na ostatni gwiazdek arbitra z Grecji. Tzn. czekał Górnik, bo Monaco dalej grało. W końcówce kolejną fatalną interwencję zaliczył Schulze... Odbił piłkę przed siebie po strzale Mathysa Detourbeta, dopadł do niej Mika Biereth i wpakował do siatki. Potem honorowego gola zdobyli Zabrzan. Do siatki trafił Janis Antiste. Nic to już jednak nie zmieniło. Górnik w mało chwalebny sposób pożegnał się z europejskimi pucharami.

(zich)



Fot. Górnik Zabrze

Denis Zakaria poprowadził Monaco do fazy ligowej Conference League. Z prawej Peter Federico.

IV RUNDA KWALIFIKACJI

AS Monaco – Górnik Zabrze 4:1 (2:0). W pierwszym meczu 3:2. Awans Monaco

1:0 – Brunner, 30 min, 2:0 – Coulibaly, 43 min, 3:0 - Gołowin, 50 min, 4:0 – Biereth, 78 min, 4:1 – Antiste, 83 min

MONACO: Hradecky – Vanderson (75. Toure), Sane, Dier, Nazinho – Coulibaly (66. Soubier), Zakaria (66. Benzahra), Camara, Gołowin (55. Biereth), Idumbo (55. Detourbet) – Brunner. Trener Fiipe LUISKASMIRSKI.

GÓRNIK: Schulze – Saczek (58. Warczak), Janicki, Bochniewicz (46. Josema), Zmrzly – Peter (46. Ikia Dimi), Dietz (46. Bernardo), Sadilek, Urbański, Chłań (68. Antiste)– Liseth. Trener Michal GASPARIK.

Sędziował Vassilis Fotias (Grecja). **Widzów** 5000. **Żółte kartki**: Dietz, Chłań.

WOKÓŁ MECZU

POŻEGNALI ZABRZE

■ Górnik jeszcze przed meczem na prawie pustym Stade Louis II zaczął odchudzać swoją kadrę. W środę klub poinformował o wypożyczeniu do grającego na trzecim poziomie rozgrywkowym w Niemczech Wehen Wiesbaden skrzydłowego Roberto Massimo.

Na dobre z zabrzańskim klubem pożegnał się za to Taofeek Ismaheel. Nigeryjczyk na zasadzie transferu definitywnego przeszedł do azerskiego Karabachu Agdam.

KSIĄŻĘ NA TRYBUNACH

■ Jednym z obserwatorów spotkania był Albert II Grimaldi, rządzący Księstwem od 2005 roku. Małe państewko ma 33 proc. udziałów w klubie należącym do rosyjskiej rodziny oligarchów Rybołowlew. Dodajmy, że sam książę pięciokrotnie uczestniczył w zimowych igrzyskach olimpijskich w zawodach bobslejowych.

DZIECINADA...

■ Przed tygodniem przy okazji wizyty na Górnym Śląsku w mediach społecznościowych klub z Monaco opublikował filmik, który w niezbyt dobrym świetle przedstawiał Zabrze. Blokowiska, kopalnie – wszystko wyglądało jak w latach 80.

Potem goście z Księstwa się zreflektowali - po fali negatywnych komentarzy w sieci - i pokazali filmik pozytywny. Przy okazji wizyty na Lazurowym Wybrzeżu ludzie z mediów Górnika postanowili się „ogryźć" i znaleźli brzydkie miejsca w Monaco (bloki, garaż). Miał być rewanż, a faktycznie była to dziecinada... Można było sobie dać spokój z takim podejściem.

Sport 7c620d2deb

Chaos bez happy endu

Po przegranej dogrywce (2:3) Raków pożegnał się z europejskimi pucharami. Porażka dla Częstochowian może mieć bardzo poważne konsekwencje, które w tej chwili ciężko przewidzieć.

LIGA KONFERENCJI

Waga meczów eliminacyjnych w decydującej rundzie europejskich pucharów zawsze jest bardzo duża, ale w przypadku Rakowa i Hajduka można ją było określić jako ekstremalną. Częstochowianie zajmują ostatnie miejsce w tabeli ekstraklasy, ewentualne niepowodzenie w Europie mogłoby wywołać lawinę wyjątkowo niekorzystnych zdarzeń oraz potężną wyrwę w budżecie. Chorwaci, choć mogą liczyć na dziesiątki tysięcy wiernych fanów, są jednym z najpopularniejszych klubów na Bałkanach, na sukces w Europie czekali od 16 lat. I podobnie jak dla Rakowa, gra w fazie ligowej dla Hajduka to pożądany i potrzebny do funkcjonowania zastrzyk finansowy.

Zacząć fatalnie? Prezentuje Raków

Na przedmeczowej konferencji trener Dawid Kroczek był pytany o problemy z wejściem w drugą połowę meczu, jakie miały miejsce w pierwszym spotkaniu. Szkoleniowiec zapewniał, że tym razem jego piłkarze będą już na to przygotowani. Zapomniał chyba jednak o pierwszej części spotkania, bo w czwartek Raków napisał nową definicję najbardziej katastrofalnego rozpoczęcia meczu. Nie minęła minuta, gdy Ron Raci pewnym uderzeniem głową pokonał Kacpra Trelowskiego. A trzeba dodać, że była to już druga bardzo groźna sytuacja w polu karnym Częstochowian – chwilę wcześniej Marin Soticek przedarł się sam na sam i uderzył w boczną siatkę.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Piłkarze Hajduka cieszyli się w Częstochowie z pierwszego od 16 lat awansu do fazy zasadniczej europejskich pucharów.

Na szybko straconą bramkę Raków długo nie potrafił zareagować. Właściwie jedynym godnym pochwały zawodnikiem w tej części gry po stronie gospodarzy był Patryk Makuch, ale i przy nim rywale pojawiali się nad wyraz szybko, a gdy już udało mu się uderzyć, to albo akurat był spalony (11 minuta) albo był to strzał na wiwat (doliczony czas).

Wymiana ciosów

Druga połowa, co zrozumiałe, rozpoczęła się od skomasowanych ataków Rakowa, ale przez długi czas, mimo wielu prób, przypominała niestety walenie głową w mur. Skoro nie można trafić z gry, trzeba poszukać stałego fragmentu. W 59 minucie Bogdan Racovitan został powalony w polu karnym, a sędzia nie miał wątpliwości, aby wskazać na jedenastkę, którą na gola pewnie zamienił ten, który w Splicie doprowadził do remisu w doliczonym czasie gry - Lamine Diaby-Fadiga. Po wyrównaniu Częstochowianie postanowili zrobić wszystko, aby losy awansu rozstrzygnąć w czasie 90 minut, ale to dawało szansę rywalom na grę z kontry, z czego wzorowo skorzystali zaledwie pięć minut później. Grający świetny mecz Soticek wystawił jak na tacy piłkę Michele Sego, a ten nie dał najmniejszych szans Trelowskiemu.

Do pięciu razy sztuka...

W drużynie Rakowa zapanował chaos. Tak duży, że przez złe zasygnalizowanie zmiany na tablicy boisko musiał opuścić Michael Ameyaw, a nie Diaby-Fadiga. W końcówce granej już typowo na aferę udało się wyrównać Mahirowi Emrelemu, co oznaczało czwartą w historii występów Rakowa w Europie dogrywkę. W niej Hajduk szybko zdobył bramkę po serii błędów częstochowskiej defensywy i po raz piąty w rywalizacji z Rakowem wyszedł na prowadzenie. Tym razem Częstochowianom już nie udało się doprowadzić do remisu i rzutów karnych. Zabrakło, skuteczności, piłkarskiej jakości, a momentami tak potrzebnego w piłce szczęścia.

Mariusz Rajek

IV RUNDA ELIMINACJI

■ **Raków Częstochowa – Hajduk Split 2:3 (2:2, 0:1). W pierwszym meczu 2:2. Awans Hajduk**
0:1 – Raci, 1 min, 1:1 – Diaby-Fadiga, 61 min (karny), 1:2 – Sego, 66 min, 2:2 – Emreli, 88 min, 2:3 – Pukstas, 94 min

RAKÓW: Trelowski – Tudor (91. Brorsson), Racovitan, Svarnas – Ameyaw (83. Brusberg), Struski (71. Koczergin), Repka, Otieno (49. Silva)– Makuch (83. Molnar), Diaby-Fadiga (106. Kwiatkowski) - Emreli. Trener Dawid KROCZEK.
HAJDUK: Silić – Acapandie (70. Melnjak), Maresić (96. Van Hoorenbeeck), Raci, Hrgović – Sigur, Pukstas – Sanyang (70. Sutalo), De Almeida (70. Del Moral), Soticek (79. Huram) – Sego (91. Livaja). Trener Gonzalo GARCIA.

Sędziował Alijar Aghajev (Azerbejdżan). **Widzów** 5500. **Żółte kartki:** Ameyaw, Emreli – Sigur. Acapandie.

Linia najmniejszego wysiłku

Bez wyraźnego wydatkowania energii Białostoczanie wykonali zadanie: zdobyli punkty do rankingu pucharowego. I z ciekawością czekać będą w piątek na to, co da im los w fazie ligowej LE.

IV RUNDA KWALIFIKACJI

■ **Iberia 1999 Tbilisi – Jagiellonia Białystok 1:2 (0:1). W pierwszym meczu 0:4. Awans Jagiellonia**
0:1 – Imaz, 31 min (karny), 1:1 - Naczkebija, 35 min, 1:2 – Klynge, 70 min

IBERIA: Makaridze (78. Megreszwili) – Kobuladze (72. Figueredo), Amisulaszwili, Selimović, Dzindżolawa – Kardawa, Dadiani (71. Kutsia), Alhassan – Ende (64. Dżaganija), Sicharulaszwili (71. Lucas Cafe), Naczkebija. Trener Andrij DEMCZENKO.
JAGIELLONIA: Abramowicz – Wojtuszek, Vital, Kobayashi, Montoia – Klynge, Romanczuk (78. Drachal), Imaz (72. Kozłowski) – Agbonifo (46. Sow), Prelec (78. Sylla), Szmyt (72. Rodrigo Conceicao). Trener Adrian SIEMIENIEC.

Sędziował Simone Sozza (Włochy). **Widzów** 3014. **Żółte kartki**: Ende, Alhassan, Naczkebija, Dzindżolawa.

LIGA EUROPY

Wynik pierwszego meczu determinował scenariusz początku rewanżu. Gruzini musieli próbować przynajmniej „napocząć" Jagiellonię, która – zachowując czujność w destrukcji – mogła sobie pozwolić na czekanie na kontrę. Sławomir Abramowicz niespecjalnie był wystawiany na ciężkie próby, za to w 8 minucie prowadzenie gościom powinien dać Jesus Imaz; po minięciu bramkarza, z ostrego kąta „pocelował" jednak wyłącznie w boczną siatkę. Potem po indywidualnej akcji chybił Kajetan Szmyt i... w końcu goście dopięli swego.

Akcja i reakcja

Obrońca Giorgi Kobuladze – po „główce" Szmyta – zatrzymał piłkę ręką, a hiszpański snajper – już bez powtarzania „jedenastki", jak tydzień wcześniej – trafił do siatki. Wydawało się, że ten gol ostatecznie „kasuje" emocje, skoro Gruzini potrzebowali w tym momencie już pięciu bramek do wyrównania stanu dwumeczu. Gospodarze z takim myśleniem pogodzić się jednak nie chcieli. Zwiad Naczkebija już w Białymstoku pokazywał, że potrafi Dumie Podlasia sprawić kłopoty. Tam go Abramowicz zatrzymał, w Tbilisi – nie zdołał. Uderzenie skrzydłowego – pilnowanego w narożniku pola karnego „na radar" - okazało się z kategorii „palce lizać": piłka wpadła w same widły „jagiellońskiej" bramki.

Pod kontrolą mimo uchybień

Jeżeli Andrij Demczenko miał podopiecznych w przerwie zmotywować do bardziej zdecydowanych ataków w poszukiwaniu skromnej choćby nadziei, to... specjalnie mu to nie wyszło. A przyznać trzeba, że momentami Białostoczanie zdawali się gubić niezbędną w meczu koncentrację. To stracił piłkę w środkowej strefie Taras Romanczuk, to znowu pomylił się Norbert Wojtuszek... Wyjąwszy jednak Naczkebiję, który w 68 minucie próbował skopiować strzał z pierwszej połowy, pomylił się jednak nieznacznie.

Kosztowna wyprawa bramkarza

Kilkadziesiąt sekund później pomylił się także bramkarz Giorgi Makaridze. Wyszedł daleko poza pole karne, do linii bocznej, i choć zdążył wrócić do bramki, zdumieni jego interwencją koledzy nie przeszkadzali gościom w dwójkowej akcji Imaz – Anders Klynge, którą ten drugi zakończył strzałem do siatki.



Fot. Weronika Marciszek / Press Focus

Jesus Imaz tym razem bardzo pewnie wykorzystał „jedenastkę", wprowadzając nieco spokoju w szeregi Białostoczan.

Magia „fruwającego" Eryka

Białostoczanie zrobili więc, co do nich należało; nie męcząc się przesadnie, przywieźli z Tbilisi zwycięstwo ważne dla polskiego rankingu pucharowego. Mogli nawet podwyższyć wynik, ale dwukrotnie złych wyborów w sąsiedztwie bramki Iberii dokonywał Ousmane Sow. Mieli też jednak brązowi medaliści mistrzostw Polski w końcówce wiele szczęścia. Najpierw Brazylijczyk Lucas Cafe popisał się zupełnie niebrazylijskim brakiem techniki i zdołał z czterech metrów posłać piłkę nad bramką gości, potem zaś ofiarnym „padem" zablokował zmierzające w światło bramki uderzenie innego rezerwowego, Amirana Dżaganiji. Zaś w doliczonym czasie „interwencją meczu" popisał się Eryk Kozłowski, głową wybijając z linii bramkowej piłkę zmierzającą w „okienko" po kolejnej próbie Naczkebiji.

(DaL)

Sport 7c620d2deb

Odbębnili spotkanie

W rewanżu z Thun mistrzowie Polski zaprezentowali się słabiej i jedynie remisem przyklepali awans do Ligi Europy.

LIGA EUROPY

Obrona FC Thun w tym sezonie jest dziurawa jak... szwajcarski ser. Świadczą o tym wyniki z ostatnich tygodni: 0:6 z Young Boys, 2:4 z FC Basel i w końcu 0:7 z mistrzami Polski. Lechici sprawę awansu rozstrzygnęli już w pierwszym meczu, ale zapowiadali, że w rewanżu ponownie chcą zwyciężyć.



Fot. Przemysław Szyszka / Press Focus

W czwartek Lechici wielokrotnie załamywali ręce, więc Allahyar Sayyadmanesh nie był osamotniony w swojej reakcji.

Z minuty na minutę coraz gorzej

Kolejorz strzelanie rozpoczął po ponad kwadransie. Luis Palma przerzucił piłkę na drugą stronę pola karnego, gdzie świetnie przyjął ją Robert Gumny i prostym podbiciem zdobył bramkę. Kilka minut później prawy obrońca miał szanse podwyższyć prowadzenie, ale głową uderzył nad bramką. Po tych akcjach w grze Lecha wkradło się rozluźnienie, które skończyło się stratą gola! Prostopadłe podanie do Furkana Dursona, który zagrał wzdłuż bramki, a futbolówkę na wślizgu wepchnął Simon Lengen. Tym samym Kolejorz nie przedłużył serii czystych kont do pięciu spotkań.

Brak koncentracji było też widać przy akcjach ofensywnych. Allahyar Sayyadmanesh dostał piłkę na wolne pole, stanął naprzeciw bramkarza i... uderzył wysoko nad bramką. Niewykorzystane sytuacje się mszczą i tak też było przed końcem pierwszej połowy. Durson miał dużo swobody w polu karnym i pokonał Mateusza Lisa. Mistrz Szwajcarii wyglądał o wiele lepiej niż tydzień temu, ale Poznaniacy wciąż mieli sześć goli przewagi.

Druga połowa nie porwała

Trener Niels Frederiksen w przerwie dokonał korekty, ponieważ w pierwszej połowie bardzo słabo wyglądał środek pola, w którym obok Antoniego Kozubala grał Gustav Berggren. Pierwszego z wymienionych zmienił Radosław Murawski i środek pola... dalej nie prezentował się zbyt pewnie.

Mistrzowie Polski uśpili jednak czujność rywali swoją nieporadnością i wyprowadzili skuteczny cios. Patrik Walemark zakończył swoją akcję precyzyjnym i mocnym strzałem w kierunku dalszego słupka. Asystę zaliczył Lis, który długim wybiciem uruchomił Szweda. Po bramce wyrównującej tempo wyraźnie siadło, żadna z drużyn nie stworzyła sobie dogodnej sytuacji i wynik już się nie zmienił.

Kolejorz dzięki remisowi dopisał punkty do rankingu pucharowego, ale każdy liczył na spokojny triumf. Lechici po dwóch sezonach gry w Lidze Konferencji awansowali piętro wyżej do Ligi Europy.

Miłosz Cebo

IV RUNDA ELIMINACJI

FC Thun – Lech Poznań 2:2 (2:1). W pierwszym meczu 0:7. Awans Lech
0:1 – Gumny, 17 min, 1:1 – Lengen, 22 min, 2:1 – Dursun, 43 min, 2:2 – Walermark, 68 min
THUN: Spycher – Dahler, Passavant, Burki, Strannegard (46. Fehr) – Maier (56. Ilić), Saiz (46. Roth), Zoukit, Derbaci – Lengen (73. Reichmuth), Dursun (61. Braschi). Trener Gian-Luca PRIVITELLI.
LECH: Lis – Gumny, Mońka (80. Yegbe), Skrzypczak, Gurgul – Berggren, Kozubal (46. Murawski) – Sayyadmanesh (67. Rodriguez), Palma, Hakans (26. Walemark) – Agnero (80. Jagiełło). Trener Niels FREDERIKSEN.
Sędziował Halil Umut Meler (Turcja). **Widzów** 6000. **Żółte kartki**: Maier, Passavant – Berggren, Walemark, Skrzypczak.

Play off eliminacji europejskich pucharów

LIGA EUROPY

Ararat-Armenia – Universitatea Craiova 0:0 (0:0). W pierwszym meczu 1:1. Awans Ararat
Viktoria Pilzno – Crvena zvezda 5:1 (4:1, 1:1). W pierwszym meczu 0:3. Awans Viktoria
Lillestrom – Egnatia 2:1 (1:1, 0:1). W pierwszym meczu 0:0. Awans Lillestrom
Omonia Nikozja – St. Truiden 4:2 (2:1). W pierwszym meczu 0:1. Awans Omonia
RB Salzburg – Mjallby 3:0 (0:0). W pierwszym meczu 1:0. Awans Salzburg
Żalgiris Kowno – Beskitas 1:0 (0:0). W pierwszym meczu 0:3. Awans Beskitas
Aarhus – Benfica 1:3 (0:1). W pierwszym meczu 1:3. Awans Benfica
CSKA Sofia – OFI Kreta 0:2 (0:1). W pierwszym meczu 0:3. Awans Kreta
Anderlecht – Kajrat 3:0 (1:0). W pierwszym meczu 3:0. Awans Anderlecht
Ferencvaros – Trabzonspor 4:0 (1:0). W pierwszym meczu 1:0. Awans Ferencvaros

LIGA KONFERENCJI

KuPS – Shamrock 1:0 (0:0) . W pierwszym meczu 1:1. Awans KuPS
Jablonec – Rangers 1:0 (1:0, 0:0; 4:3 w karnych). W pierwszym meczu 0:1. Awans Jablonec
Karabach – Twente 1:4 (1:2, 0:0). W pierwszym meczu 1:0. Awans Twente
Maccabi Tel Awiw – Lugano 1:1 (0:0). W pierwszym meczu 1:2. Awans Lugano
Freiburg – Motherwell 4:1 (1:1). W pierwszym meczu 3:1. Awans Freiburg
Brann – PAOK 3:2 (1:0). W pierwszym meczu 1:1. Awans Brann
Kopenhaga – Inter Turku 4:1 (1:0). W pierwszym meczu 0:0. Awans Kopenhaga
Hradec Kralove – Panathinaikos 1:2 (1:1, 0:0). W pierwszym meczu 2:2. Awans Panathinaikos
Inter Escaldes – Drita 0:0 (4:2 w karnych). W pierwszym meczu 2:2. Awans Inter
Pafos – Dinamo City 4:2 (2:2, 1:1). W pierwszym meczu 1:1. Awans Pafos
Ryga – Klaksvik 2:1 (0:0). W pierwszym meczu 0:0. Awans Ryga
Ajax – Sion 5:3 (3:2). W pierwszym meczu 4:2. Awans Ajax
Hapoel Tel Awiw – Atalanta 0:1 (0:0). W pierwszym meczu 0:0. Awans Atalanta
St Gallen – Nordsjaelland 2:3 (2:2). W pierwszym meczu 0:1. Awans Nordsjaelland
Austria Wiedeń – Braga 0:0. W pierwszym meczu 0:2. Awans Braga
Borac Banja Luka – Vikingur Reykjavik 3:1 (0:1). W pierwszym meczu 3:1. Awans Borac
Brighton – Tromso 4:0 (3:0). W pierwszym meczu 0:0. Awans Brighton
Rijeka – Midtjylland 1:4 (1:1). W pierwszym meczu 0:2. Awans Midtjylland
Hibernian – Gent 2:3 (0:1). W pierwszym meczu 0:0. Awans Gent
Partizan – Getafe 2:1 (0:0). W pierwszym meczu 1:3. Awans Getafe

Liga Mistrzów rozlosowana

Wszyscy uczestnicy najbardziej prestiżowych klubowych zmagań w Europie poznali swoich rywali. Do 29 sierpnia UEFA ułoży terminarz Champions League. Na razie przedstawiamy wyniki czwartkowego losowania, które odbyło się w Monako.

Paris Saint-Germain
Barcelona (d), Manchester City (w), Roma (d), Aston Villa (w), Galatasaray (d), Villarreal (w), Slovan Bratysława (d), Como (w)
Bayern Monachium
Arsenal (d), Atletico Madryt (w), Betis (d), Manchester United (w), Bodo/Glimt (d), Lille (w), Slavia Praga (d), Viking (w)
Real Madryt
Inter Mediolan (d), Arensal (w), PSV (d), Roma (w), RB Lipsk (d), Szachtar (w), LASK (d), AEK Ateny (w)
Liverpool
Atletico (d), Inter (w), Porto (d), Club Brugge (w), Villarreal (d), Fenerbahce (w), Lens (d), LASK (w)
Inter Mediolan
Liverpool (d), Real M. (w), Brugge (d), Borussia Dortmund (w), Szachtar (d), Feyenoord (w), Stuttgart (d), Slovan (w)
Manchester City
PSG (d), Barcelona (w), Sporting (d), Porto (w), Napoli (d), Lipsk (w), AEK (d), Lens (w)
Arsenal
Real M. (d), Bayern (w), Borussia (d), Betis (w), Lille (d), Napoli (w), Sabah (d), Slavia (w)

Barcelona
Manchester City (d), PSG (w), Aston Villa (d), Sporting (w), Feyenoord (d), Galatasaray (w), Como (d), Sabah (w)

Atletico Madryt
Bayern (d), Liverpool (w), Manchester United (d), PSV (w), Fenerbahce (d), Bodo/Glimt (w), Viking (d), Stuttgart (w)
Borussia Dortmund
Inter (d), Arsenal (w), Betis (d), Aston Villa (w), Villarreal (d), Bodo/Glimt (w), AEK (d), Sabah (w)
AS Roma
Real M. (d), PSG (w), Sporting (d), Manchester United (w), Lille (d), Fenerbahce (w), Slovan (d), AEK (w)
Sporting
Barcelona (d), Manchester City (w), Manchester United (d), Roma (w), Galatasaray (d), Szachtar (w), LASK (d), Lens (w)
Aston Villa
PSG (d), Barcelona (w), Borussia (d), Brugge (w), Fenerbahce (d), Galatasaray (w), Viking (d), Slavia (w)
FC Porto
Manchester City (d), Liverpool (w), PSV (d), Betis (w), Napoli (d), Feyenoord (w), Slavia (d), LASK (w)

Manchester United
Bayern (d), Atletico (w), Roma (d), Sporting (w), Lipsk (d), Villarreal (w), Sabah (d), Como (w)
Club Brugge
Liverpool (d), Inter (w), Aston Villa (d), PSV (w), Bodo/Glimt (d), Napoli (w), Lens (d), Stuttgart (w)
Real Betis
Arsenal (d), Bayern (w), Porto (d), Borussia (w), Feyenoord (d), Lille (w), Como (d), Slovan (w)
PSV
Atletico (d), Real Madryt (w), Brugge (d), Porto (w), Szachtar (d), Lipsk (w), Stuttgart (d), Viking (w)
Feyenoord
Inter (d), Barcelona (w), Porto (d), Betis (w), Lipsk (d), Galatasaray (w), Como (d), Viking (w)
Lille
Bayern (d), Arsenal (w), Betis (d), Roma (w), Galatasaray (d), Bodo/Glimt (w), Slovan (d), Stuttgart (w)
Bodo/Glimt
Atletico (D), Bayern (w), Borussia (d), Brugge (w), Lille (d), Napoli (w), LASK (d), Lens (w)
Napoli
Arsenal (d), Manchester City (w), Brugge (d), Porto (w), Bodo/Glimt (d), Villarreal (w), Viking (d), Sabah (w)
RB Lipsk
Manchester City (d), Real M. (w), PSV (d), Manchester United (w), Szachtar (d), Feyenoord (w), Lens (d), Como (w)
Villarreal
PSG (d), Liverpool (w), Manchester United (d), Borussia (w), Napoli (d), Fenerbahce (w), Sabah (d), Slavia (w)
Fenerbahce
Liverpool (d), Atletico (w), Roma (d), Aston Villa (w), Villarreal (d), Szachtar (w), Slavia (d), LASK (w)
Szachtar Donieck
Real M. (d), Inter (w), Sporting (d), PSV (w), Fenerbahce (d), Lipsk (w), AEK (d), Slovan (w)
Galatasaray
Barcelona (d), PSG (w), Aston Villa (d), Sporting (w), Feyenoord (d), Lille (w), Stuttgart (d), AEK (w)
Slavia Praga
Arsenal (d), Bayern (w), Aston Villa (d), Porto (w), Villarreal (d), Fenerbahce (w), Lens (d), Sabah (w)
Slovan Bratysława
Inter (d), PSG (w), Betis (d), Roma (w), Szachtar (d), Lille (w), Stuttgart (d), LASK (w)

Stuttgart
Atletico (d), Inter (w), Brugge (d), PSV (w), lille (d), Galatasaray (w), Viking (d), Slovan (w)
AEK Ateny
Real M. (d), Manchester City (w), Roma (d), Borussia (w), Galatasaray (d), Szachtar (w), LASK (d), Como (w)
LASK
Liverpool (d), Real M. (w), Porto (d), Sporting (w), Fenerbahce (d), Bodo/Glimt (w), Slovan (d), AEK (w)
Como
PSG (d), Barcelona (w), Manchester United (d), Betis (w), Lipsk (d), Feyenoord (w), AEK (d), Lens (w)
Lens
Manchester City (d), Liverpool (w), Sporting (d), Brugge (w), Bodo/Glimt (d), Lipsk (w), Como (d), Slavia (w)
Viking
Bayern (d), Atletico (w), PSV (d), Aston Villa (w), Feyenoord (d), Napoli (w), Sabah (d), Stuttgart (w)
Sabah
Barcelona (d), Arsenal (w), Borussia (d), Manchester United (w), Napoli (d), Villarreal (w), Slavia Praga (d), Viking (w)

(kaj)

Sport 7c620d2deb



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Wpuszczamy więcej polskiego powietrza

Adam Radwański (z lewej) w Katowicach musiał przełknąć z kolegami gorycz klęski. Ale Płocczanie głów nie spuścili.

Rozmowa z **Maciejem Wiąckiem**, p.o. prezesa Wisły Płock

Fatalnie wygląda wasz ostatni wynik. Co się – mówiąc po śląsku – „rypło" w Katowicach?

- Trudno mówić o pozytywach po porażce 0:5. Ale chciałbym ich poszukać, więc powiem, że Wisła na aż taki wynik nie zasłużyła. Boli oczywiście porażka, ale my nie leżeliśmy na boisku, nie byliśmy chłopcem do bicia! Gdybyśmy w pierwszym kwadransie, kiedy przeważaliśmy zdecydowanie, strzelili gola... Sport jednak nie zna pojęcia „gdyby", więc trzeba to przełknąć. Cieszy mnie to, że zespół zareagował natychmiastową chęcią rewanżu. Nie było w szatni spuszczonych głów, była sportowa wściekłość. I zapowiedź, że drużyna zrobi 100 procent tego, co można, by z Koroną wygrać. Przykro mi natomiast, że wielu ludzi atakuje debiutującego Marcina Więckowskiego, który miał udział w utracie piątego gola. To chłopak, który w ekstraklasie po raz pierwszy wyszedł na boisko, na dodatek w bardzo trudnym dla środkowego obrońcy momencie (w 82 minucie, przy stanie 4:0 – dop. aut.). Nie rozumiem takiej postawy, czyli głośnej krytyki zamiast wsparcia. Na pewno dostał je w szatni, a ja publicznie staję w obronie wychowanka Wisły, na którego niektórzy od razu wylali wiadro pomyj.

Dobra, to teraz personalia. Przed rokiem zgarnęliście Marcina Kamińskiego – nie pierwszej młodości przecież, i wyszliście na tym świetnie. Teraz przywracacie do ekstraklasowego życia Marcina Flisa. Bardziej wizjoner z pana czy pozytywny szaleniec z wiarą w ludzi?

- Co do Kamińskiego, po awansie potrzebowaliśmy doświadczonego obrońcy, i się sprawdził. W przypadku Flisa nazwisko padło ze strony Adama Majewskiego, gdy tylko objął stanowisko pierwszego trenera w klubie. A ja nie zastanawiałem się nawet pół sekundy, bo bardzo tego piłkarza cenię, pamiętając jego grę przede wszystkim z Mielca. Uznałem, że przyda się nam taki inteligentny, doświadczony obrońca, który na dodatek potrafi być skuteczny. Po 20 minutach od rzucenia nazwiska byliśmy już po rozmowie z nim, a od pomysłu do ostatecznej akceptacji z obu stron minęło tych minut 25.

Ostatnio w Katowicach nie zagrał. Bo?

- Borykał się z drobnym urazem pleców. Ale niewykluczone, że przeciwko Koronie zagra.

Adam Radwański pochodzi z Płocka, ale 10 lat go tu nie było. Kolejny nieoczywisty ruch...

- Co do Adama też nie było żadnych wątpliwości, natomiast na początku z jego agentem różniliśmy się w decydującej kwestii. Było wiadomo, że obie strony bardzo tego transferu chcą, musieliśmy tylko zbliżyć stanowiska. Cieszę się, że ostatecznie Adam zdecydował się obniżyć swoje oczekiwania, bo wcześniejsze były ponad możliwości Wisły. Na razie jego postawa jest pierwszorzędna.

Idźmy dalej z waszymi decyzjami „pod prąd". Said Hamulić to może i dobry napastnik, ale tzw. prasę miał kiepską ze względów charakterologicznych.

- Dołączył do nas w styczniu i – jak cały zespół – miał słabą rundę, na dodatek doznał kontuzji i wypadł na końcówkę sezonu. Ale wątpliwości co do jego umiejętności piłkarskich nie mieliśmy. A charakter? Tylko tacy ludzie prędzej czy później wygrywają ważne mecze.

Kolejne „odgrzane" nazwisko: Olaf Kobacki.

- Jestem przekonany do niego. Natomiast na pewno stać go na więcej, niż daje nam do tej pory. Przebłyski ma, ale trzeba mu bramek, asyst itd.

A kim jest Afonso Silva?

- W Katowicach był jednym z najlepszych w naszej drużynie, mimo że zaliczał debiut. Fizycznie trochę odstawał, bo miał dużo krótszy okres przygotowawczy. Ale widać, że to piłkarz na poziomie gry w ekstraklasie, a zaległości będzie odrabiać z tygodnia na tydzień. Poszukiwaliśmy intensywnie kogoś, kto zastąpiłby Marina Karamarko (już rozwiązał kontrakt z Wisłą – dop. aut.), niespełniającego oczekiwań sportowych, a kosztownego.

Jurica Prsir po raz pierwszy w życiu gra poza Chorwacją. Dużo czasu zajmie mu aklimatyzacja u was?

- Myślę, że nie. Szybko złapał „szatniowe flow". Uśmiecha się, umie zażartować. A piłkarsko od razu w pierwszym meczu „załatwił" nam karnego.

Jejku, pięknie jest u pana w klubie! Teraz to już na pewno będą puchary?

- Dobra, dobra, bez takich proszę (śmiech). Zawsze coś może pójść nie tak. Jak w Katowicach. Natomiast wracając do sedna: dla drużyny, która latem przeszła tak poważne zmiany w każdej właściwie dziedzinie, priorytetem będzie pozostanie w lidze. Ale marzenia mieć wolno, a ja bardzo chciałbym kiedyś stanąć z chłopakami na podium. Czy to będzie teraz, czy za cztery lata – nie ma znaczenia, choć im szybciej, tym lepiej.



Zmieniacie w tym celu filozofię budowy drużyny? Bo jakby Polaków u was więcej.

- To naturalna kolej rzeczy, bo dotąd proporcje między cudzoziemcami a Polakami były trochę zachwiane. Podobnie jak średnia wieku, którą obniżamy – może nie drastycznie, ale na pewno zauważalnie. Nie ma tu jakiegoś stricte celowego działania – że od teraz wyrzucamy obcokrajowców. Ale po prostu wpuszczamy do szatni więcej polskiego powietrza.

Wisła Mariusza Misiury różni się od Wisły Adama Majewskiego?

- Biegunowo! Adam chce grać w piłkę, a nie tylko stać w „szesnastce".

Ale to przynosiło efekty!

- Do czasu. Później już nie. Mało kto o tym mówi. Wiosną przegraliśmy nie tylko te mecze, gdzie chcieliśmy coś zagrać - jak w Katowicach czy Warszawie, ale też te, w których byliśmy bojaźliwi, schowani za podwójną gardą, jak chociażby w Gliwicach. Gdy w pierwszej połowie przez moment zaatakowaliśmy, Piast się wystraszył. Wystarczyłoby może 10 minut po przerwie zagrać tak samo odważnie, i może zamiast finalnego 1:0 byłoby 0:1? A to była 2. kolejka wiosenna! Gdybyśmy wygrali, pozostalibyśmy liderem i byłoby może łatwiej mentalnie. A wpadliśmy w serię pięciu przegranych i się posypało...

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

PIĄTEK, 28 SIERPNIA, GODZ. 18.00

WISŁA PŁOCK – KORONA KIELCE

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

GKS 0:5, Wisła K. 1:2, Widzew 0:0, Raków 2:1

Motor 1:1, Widzew 2:1, Legia 1:1, Jagiellonia 0:1

PIĄTEK, 28 SIERPNIA, GODZ. 20.30

LEGIA WARSZAWA – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.

5 OSTATNICH MECZÓW

Piast 1:1, Radomiak 5:0, Korona 1:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 1:0

Widzew 3:3, Zagłębie 1:2, Cracovia 0:0, Raków 2:1, Górnik 1:2

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 12.15

RADOMIAK – CRACOVIA

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

5 OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:0, Legia 0:5, Górnik 1:3, GKS 1:3, Wieczysta 2:1

Wieczysta 3:3, Raków 2:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Lech 0:0

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – PIAST GLIWICE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – X.

5 OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:1, GKS 1:0, Pogoń 1:3, Jagiellonia 1:2, Widzew 2:2

Legia 1:1, Wieczysta 3:4, Lech 0:3, Wisła K. 4:3, Zagłębie 0:2

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 17.30

WISŁA KRAKÓW – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE MECZE

Pogoń 2:2, Górnik 1:2, Wisła P. 2:1, Piast 3:4, GKS 2:1

Cracovia 2:3, Piast 4:3, Lech 1:2, Radomiak 1:2

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 20.15

ZAGŁĘBIE LUBIN – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Radomiak 0:0, Śląsk 2:1, Legia 1:3, Piast 2:0

Wisła K. 2:2, Motor 3:1, Cracovia 2:0, Legia 0:1

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 14.45

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Cracovia 1:2, Śląsk 1:2, Wisła P. 1:2

Widzew 0:2, Motor 2:1, Korona 1:0

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – GKS KATOWICE

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

OSTATNIE MECZE

Wisła K. 2:1, Radomiak 3:1, Śląsk 2:1,

Wisła P. 5:0, Motor 0:1, Radomiak 3:1, Wisła K. 1:2

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 20.15

WIDZEW ŁÓDŹ – LECH POZNAŃ

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.

OSTATNIE MECZE

Śląsk 3:3, Korona 1:2, Jagiellonia 2:0, Wisła P. 0:0, Motor 2:2

Piast 3:0, Wieczysta 2:1, Cracovia 0:0

Sport 7c620d2deb

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MAREK GOŁĘBIEWSKI

Derby będą wyrównane

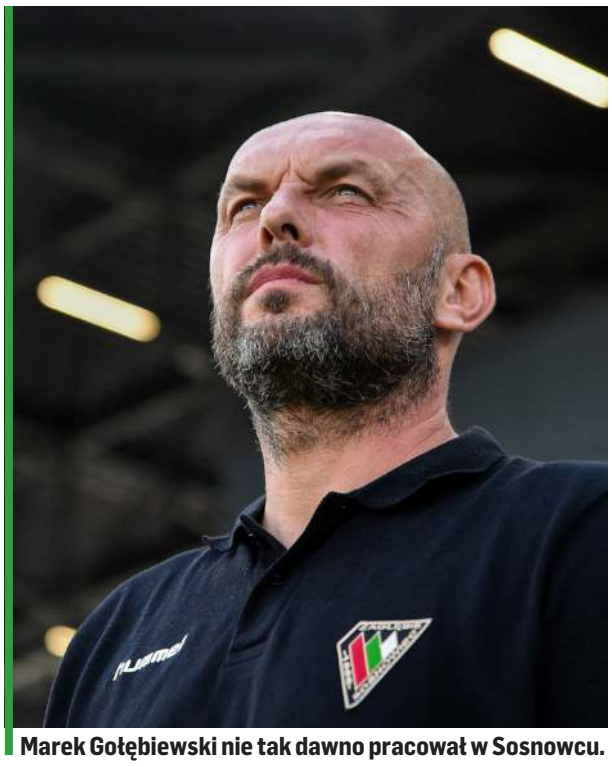
Rozmowa z komentatorem Polsatu Sport, w przeszłości trenerem m. in. Legii Warszawa, Chrobrego Głogów i Zagłębia Sosnowiec

Wyjątkowo ciekawa kolejka przed nami. Zacznijmy od górnośląskich derbów. Górnik pozostanie jedyną drużyną bez straconego punktu?

- Odkąd Lukas Podolski przejął Górnika, ta drużyna ma bardzo dobry okres. Trzeba sobie powiedzieć, że jest to klub mądrze budowany, z bardzo przemyślanymi transferami, a co może jeszcze ważniejsze nie są to drogie transfery do klubu. Jedyny minus latem to ucieczka Patrika Hellebranda do Korony Kielce. GKS i Górnik to bardzo solidne firmy w ekstraklasie. Pamiętam, jak z trenerem Rafałem Górakiem mierzyłem się jeszcze w II lidze, prowadząc Skrę Częstochowa, a on nadal pracuje przy Bukowej, co tylko pokazuje, jak jego praca jest doceniana. Przetrzymał najgorsze momenty, a czasami nie było łatwo, jestem pełen podziwu dla niego, że ma tak twardą skórę. Wydaje mi się, że to będzie bardzo wyrównany mecz w okolicach remisu. Stawiam na podział punktów.

Mamy też derby Krakowa. Wisła zagra z Wieczystą, która już zdążyła zmienić trenera.

- Wysłałem ostatnio takiego pocieszającego SMS-a do trenera Kazimierza Moskala, bo wiem, jaki to jest trudny zawód. To trener, który zrobił nie pierwszy awans, wykonuje kapitalną pracę, bardzo dobrze Wieczystą poukładał i powiem szczerze, że w meczu z Cracovią byli dwa razy lepsi. Taka jest niestety piłka, czasem zawodnikom brakuje skuteczności, podejmują złe wybory pod bramką przeciwnika, a trener traci posadę. Tak dobry szkoleniowiec zapewne zaraz znajdzie sobie jednak nowe miejsce pracy. Wieczysta bardzo szybko chce osiągnąć sukces, ma bardzo bogatego właściciela i wykonuje ruchy transferowe „na już". Tam raczej nie ma czekania na wystrzał młodego talentu. Ściągają Koulourisa, wcześniej Wieteskę, piłkarzy dużego formatu jak na naszą ligę. W Wiśle dobrą pracę wykonuje Mariusz Jop, który w końcu wygrzebał drużynę z pierwszoligowej czeluści. Ma pomysł na grę w postaci wysokiego pressingu, utrzymywania się przy piłce. Myślę, że to będzie bardzo ciekawy, otwarty mecz, na pewno bardziej niż górnośląskie derby. Krakowskie kluby wydają się mieć więcej jakości indywidualnej.



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Marek Gołębiewski nie tak dawno pracował w Sosnowcu.

Legia Warszawa Marka Papszuna idzie po mistrza Polski w tym sezonie?

- Ciężko powiedzieć, ostatnio w audycji Tomka Sokołowskiego powiedziałem, że pierwsza szóstka jest jak najbardziej realna…

Mocno bezpieczny typ…

- Tak, bo ten start sezonu jest według mnie ponad to, co Legia ma w kadrze. Marek Papszun jest bardzo dobrym, doświadczonym szkoleniowcem i widać, że to poukładał. Zespół funkcjonuje na jego zasadach, ale porównując jakość indywidualną piłkarzy z Lechem, czy nawet Wieczystą, to Legia na papierze ma nieco słabszych zawodników. Ten sezon wydaje mi się, że będzie jednak nieco bardziej udany niż poprzedni, który i tak prawie skończył się w pucharach. Jeśli miałbym teraz obstawić, uważam, że Legia w tym sezonie skończy na miejscu pucharowym.

W niedzielę czeka nas niezwykle elektryzująca w ostatnich latach konfrontacja Rakowa z Jagiellonią. Jeszcze niedawno były to kluby równorzędne. Co poszło nie tak w Częstochowie?

- Przede wszystkim odejście trenera Papszuna. On był twarzą tego projektu. Tam działo się wszystko, co trener powiedział i teraz ta decyzyjność rozbita na kilka osób się nie sprawdza. Marek Papszun dokonywał transferów pod swój system gry. Obecnie to jest na pewno inaczej grająca drużyna niż za jego czasów. Musi upłynąć trochę czasu, aby to miało szansę zafunkcjonować, bo pamiętajmy, że Marek Papszun objął drużynę jeszcze w II lidze. Na wszystko trzeba czasu i jeśli Dawid Kroczek go otrzyma, to rękę jego pracy też będzie można zobaczyć, na pewno jednak już inną niż za Papszuna.

Widzew – Lech, czyli kolejny hit. Łodzianie będą w stanie zatrzymać Kolejorza?

- Będą w stanie. Widzew ma duży kapitał finansowy i zawodników dobrej jakości. Lech gra w pucharach i to może też być szansą Widzewa. Drużyny Aleksandara Vukovicia przeważnie grają bardzo pragmatycznie, zabezpieczają bramkę. Dla niego bardzo ważne jest gola nie stracić, więc spodziewam się, że to może być dość zamknięty mecz.

Patrząc na pięć kolejek, myśli trener, że to może być jeszcze bardziej ekscytujący sezon od poprzedniego?

- Wydaje mi się, że tak wyrównanego sezonu jak poprzedni już nie będzie. Tam każda kolejka mogła decydować o grze w pucharach czy spadku. W tym sezonie bardziej spodziewałbym się hegemonii Lecha, Legii oraz Jagiellonii. Te trzy drużyny powinny odskoczyć.

Kandydatów do spadku za to na razie nie widać. Ciężko sobie mimo wszystko wyobrazić, aby taką drużyną był Raków.

- To prawda. Na tym etapie wytypowanie, kto będzie najpoważniej zamieszany w walkę o utrzymanie, byłoby trochę wróżeniem.

Rozmawiał Mariusz Rajek



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

MAKSYM CHŁAŃ

Data ur.: 27 stycznia 2003 r.
Miejsce urodzenia: Żytomierz
Kraj: Ukraina
Wzrost/waga: 170/65
Kluby: Dynamo Kijów, Karpaty Lwów, Zoria Ługańsk, Lechia Gdańsk, Górnik Zabrze
Mecze/bramki w ekstraklasie: 59/12
Wartość rynkowa: 4 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2007 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Motory napędowe z Ukrainy i Białorusi

Górnik i GieKSa spisują się na starcie sezonu znakomicie. Trójkolorowi nie stracili jeszcze punktu, a Katowiczanie – niepokonani u siebie z jednym zaległym spotkaniem – również sytuują się w górnej części tabeli. Dlatego w niedzielnym, derbowym starciu przy Roosevelta emocji i znakomitych wrażeń na pewno nie zabraknie, a my proponujemy, by przyjrzeć się poczynaniom dwóch kluczowych ofensywnych graczy obu teamów.

Poldi chwali Messiego z Żytomierza

Obaj należą do najbardziej błyskotliwych graczy na polskich boiskach. Są szybcy, dynamiczni i lubią dryblować, a właśnie dla takich „panów piłkarzy" przychodzi się na mecze. – Maks (Chłań) ma prawie wszystko. Jest tylko mały, ale ma drybling, szybkość i pracuje w defensywie. Czasami nakłada na siebie zbyt dużą presję, ale zdecydowanie ma potencjał na więcej – taką recenzję Lukas Podolski wystawił „Messiemu z Żytomierza", bo ta ksywka przylgnęła jeszcze w Lechii do ukraińskiego skrzydłowego, pewniaka na lewe wahadło, a gdy trzeba, to łatającego też dziurę po prawej stronie Górnika. Nic dziwnego, że w pewnym momencie kraj lotem błyskawicy obiegła wiadomość, iż rozważa on ubieganie się o polskie obywatelstwo. Może trafić do reprezentacji Polski, bo jego fanem jest ponoć selekcjoner Jan Urban. Ta informacja, jak każda plotka, została szybko zdementowana, natomiast nie zmienia się fakt, że świetnie mówiący po polsku 23-latek dobrze odpłaca się „Poldiemu" i Górnikowi za dane mu zaufanie.

Wszystko przez telefon Góraka

Motorem napędowym i bardzo ważnym punktem w ofensywie GieKSy jest Ilja Szkurin. W przeciwieństwie do Chłania Białorusin ma imponujące warunki fizyczne – 188 centymetrów wzrostu. Ten napastnik powoływany był do reprezentacji swego kraju, zrezygnował jednak z występów w drużynie narodowej ze względu na sytuację polityczną i rządy Aleksandra Łukaszenki. W Katowicach wszystko zaczęło się od nieoczekiwanego telefonu od... trenera Rafała Góraka. Już pierwsza rozmowa z katowickim szkoleniowcem przekonała go do zmiany barw. – Trener opowiedział mi o stylu gry GKS-u, a ja obserwowałem drużynę z boiska. Bardzo mi się spodobało, więc decyzja zapadła błyskawicznie – wyznał doświadczony snajper z Witebska, który nie lubi udzielać wywiadów, a jego najmocniejszą stroną jest szukanie przestrzeni za plecami defensorów. – To zdecydowanie jedna z moich najlepszych cech. Ogólnie uważam, że jestem dobrym zawodnikiem – stwierdził.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

ILJA SZKURIN

Data ur.: 17 sierpnia 1999 r.
Miejsce urodzenia: Witebsk
Kraj: Białoruś
Wzrost/waga: 188/80
Kluby: FK Witebsk, Energetik-BGU Mińsk, CSKA Moskwa, Dynamo Kijów, Raków Częstochowa, Maccabi Petah Tikwa, Stal Mielec, Legia Warszawa, GKS Katowice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 102/30
Wartość rynkowa: 750 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport 7c620d2deb

PKO BP Ekstraklasa

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	5	11	11:3	3	2	0	2	6	8:1	2	0	0	3	5	3:2	1	2	0
2. Górnik (p)	3	9	7:3	3	0	0	2	6	4:2	2	0	0	1	3	3:1	1	0	0
3. Cracovia	5	8	5:5	2	2	1	3	6	5:5	2	0	1	2	2	0:0	0	2	0
4. Lech (m, sp)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:0	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0
5. Pogoń	4	7	7:4	2	1	1	3	4	5:4	1	1	1	1	3	2:0	1	0	0
6. Zagłębie	4	7	5:4	2	1	1	2	6	4:1	2	0	0	2	1	1:3	0	1	1
7. Wisła K. (b)	5	7	10:10	2	1	2	2	6	4:2	2	0	0	3	1	6:8	0	1	2
8. GKS	4	6	9:4	2	0	2	2	6	8:1	2	0	0	2	0	1:3	0	0	2
9. Widzew	5	6	8:7	1	3	1	2	1	3:4	0	1	1	3	5	5:3	1	2	0
10. Jagiellonia	3	6	3:3	2	0	1	2	3	1:2	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0
11. Korona	4	5	4:4	1	2	1	2	2	2:2	0	2	0	2	3	2:2	1	0	1
12. Śląsk (b)	5	5	7:8	1	2	2	3	5	5:4	1	2	0	2	0	2:4	0	0	2
13. Motor	5	5	6:8	1	2	2	2	3	2:2	1	0	1	3	2	4:6	0	2	1
14. Piast	5	4	8:13	1	1	3	3	4	8:8	1	1	1	2	0	0:5	0	0	2
15. Wisła P.	4	4	3:8	1	1	2	1	1	0:0	0	1	0	3	3	3:8	1	0	2
16. Radomiak	5	4	4:12	1	1	3	3	4	3:4	1	1	1	2	0	1:8	0	0	2
17. Wieczysta (b)	4	3	8:10	1	0	3	1	0	1:2	0	0	1	3	3	7:8	1	0	2
18. Raków	3	0	3:6	0	0	3	1	0	1:2	0	0	1	2	0	2:4	0	0	2

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	3.09.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	**2:2**	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	27.09.	3.09.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

PROGRAM 6. KOLEJKI (28-30.08.)

Piątek	Wisła Płock – Korona Kielce	18.00
	Legia Warszawa – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Radomiak – Cracovia	12.15
	Motor Lublin – Piast Gliwice	14.45
	Wisła Kraków – Wieczysta Kraków	17.30
	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	14.45
	Górnik Zabrze – GKS Katowice	17.30
	Widzew Łódź – Lech Poznań	20.15

MECZE ZALEGŁE 5. KOLEJKI (3.09.)

	Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	18.00
	Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	20.30

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09.)

Piątek	Piast Gliwice – GKS Katowice	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Radomiak	14.45
	Korona Kielce – Wisła Kraków	17.30
	Motor Lublin – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Cracovia – Górnik Zabrze	14.45
	Lech Poznań – Raków Częstochowa	17.30
	Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Wieczysta Kraków – Zagłębie Lubin	18.00
	Pogoń Szczecin – Wisła Płock	20.30

TYPUJĄ

	TRENER Artur Derbin	PIŁKARZ Radosław Gilewicz	„SPORT" Mariusz Rajek
Wisła P. – Korona	0:2	1:2	1:2
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Śląsk	3:0	3:0	1:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Radomiak – Cracovia	1:1	1:1	1:0
■ Sobota, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Motor – Piast	2:1	2:1	3:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła K. – Wieczysta	2:2	2:2	2:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, TVP Sport			
Zagłębie – Pogoń	1:2	1:0	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3 i 4, C+ 4K Ultra HD			
Raków – Jagiellonia	1:1	1:2	2:2
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – GKS ★	2:1	1:1	3:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium			
Widzew – Lech	0:2	1:2	2:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
32 pkt	21 pkt	23 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Pierwsze takie derby

■ Po raz pierwszy od 73 lat w najwyższej klasie rozgrywkowej rywalizują jednocześnie trzy drużyny z Krakowa. To Cracovia, Wisła i Wieczysta. Ta ostatnia, absolutny beniaminek, słabo weszła w sezon – tylko raz zwyciężyła w czterech spotkaniach – a porażka w derbach z pierwszym z wymienionych zespołów była gwoździem do trumny dla dalszej przygody w klubie trenera Kazimierza Moskala. Nowym szkoleniowcem Wieczystej został Żeljko Kopić. Chorwat nie będzie miał łatwego zadania na start, ponieważ w debiucie zmierzy się z Wisłą! Będzie to już trzecie spotkanie pomiędzy tymi klubami (w 1. lidze dwukrotnie padł remis 1:1), ale pierwsze, w którym obie drużyny swoje spotkania domowe rozgrywają na jednym stadionie! Wieczysta dogadała się i od tego sezonu korzysta z obiektu Białej Gwiazdy, która będzie formalnym gospodarzem sobotniego starcia. Poprzednie dwa spotkania derbowe odbyły się przy Reymonta, ale obecny beniaminek resztę meczów grał w Sosnowcu.

2. Odbić się od dna

■ Kibice w Częstochowie nie mają ostatnio zbyt wielu powodów do optymizmu. Chociaż Raków nieźle wygląda w europejskich pucharach, to nie umie przełożyć tego na spotkania ligowe. Efekt? Trzy porażki Medalików i ostatnie miejsce w tabeli. Najbliższy tydzień będzie niezwykle wymagający. W niedzielę starcie z Jagiellonią, napędzoną europejskimi pucharami, kilka dni później zaległe spotkanie z Górnikiem, a na deser mecz z mistrzem Polski z Poznania. W Częstochowie liczą na serię korzystnych wyników i odbicie się od dna.

3. Odczarować Zabrze

■ GieKSa świetnie radzi sobie przy Nowej Bukowej, ale jednocześnie ma ogromny problem ze zwyciężaniem na obcych stadionach. Ostatni raz udało jej się to na początku marca, kiedy pokonała 1:0 Radomiaka. Teraz zawodników trenera Rafała Góraka czekają trzy spotkania wyjazdowe, ponieważ Arena Katowice będzie gościć mistrzostwa świata kobiet U-20. Pierwszy sprawdzian będzie niezwykle trudny , bo rywalem będzie wicemistrz Polski, Górnik. Wizyty w Zabrzu to trudny temat dla piłkarzy GKS-u. Ostatnie pięć spotkań przy Roosevelta zakończyło się... pięcioma porażkami. Kiedy jednak się przełamać, jak nie teraz?!

Miłosz Cebo



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

GieKSa w ostatnich dwóch meczach w Zabrzu nie strzeliła gola, więc teraz Bartosz Nowak będzie musiał wziąć sprawy w swoje ręce.

Złote buty

35	Samiec-Talar (Śląsk)
33	Drągowski (Widzew)
32	Ndiaye (Motor)
30	Czubak (Motor)
	Hindrich (Legia)
	Sanchez (Wisła K.)
29	Vinagre (Legia)
	Zjawiński (Legia)
28	Alvarez (Widzew)
	Augustyniak (Legia)
	Bereszyński (Motor)
	Popa (Motor)
	Traore (Cracovia)
	Wszołek (Legia)

Żółte 142/czerwone 4

3/0	Lech
4/0	Legia
5/0	Zagłębie
4/0	Raków
6/0	Pogoń
7/0	Korona
7/0	Wisła P.
7/0	Jagiellonia
9/0	Piast
9/0	Wisła K.
8/0	Cracovia
10/0	GKS
11/0	Motor
15/0	Radomiak
7/1	Śląsk
7/1	Górnik
8/1	Wieczysta
15/1	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
7	Mateusz Jenda (Warszawa)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,33	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Damian Kos (Wejherowo)
5,67	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,33	Bartosz Frankowski (Toruń)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Marcin Kochanek (Opole)
4,67	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4,5	Wojciech Myć (Włodawa)
2	Paweł Malec (Łódź)

Sport 7c620d2deb

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Pogoń G. M.	5	11	8:3	3	2	0
2. Miedź	5	10	8:2	3	1	1
3. ŁKS	5	10	10:5	3	1	1
4. Polonia W.	5	10	8:4	3	1	1
5. Arka	5	9	8:4	3	0	2
6. Warta (b)	5	9	10:8	3	0	2
7. Stal M.	5	8	11:11	2	2	1
8. Chrobry	5	7	8:5	2	1	2
9. Odra	5	7	6:6	2	1	2
10. Ruch	5	7	3:5	2	1	2
11. Bruk-Bet (s)	5	6	7:8	2	0	3
12. Unia (b)	5	6	5:8	2	0	3
13. Podbeskidzie (b)	5	5	8:8	0	5	0
14. Pogoń S.	5	5	5:6	1	2	2
15. Polonia B.	5	5	11:14	1	2	2
16. Lechia (s)	5	4	3:9	1	1	3
17. Puszcza	5	3	3:7	1	0	4
18. Stal R.	5	2	3:11	2	2	4

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 6. KOLEJKI (28-30.08.)

Piątek	Unia Skierniewice – Stal Rzeszów	18.00
	Pogoń Grodzisk Maz. – Bruk-Bet Termalica	18.15
	Odra Opole – ŁKS Łódź	20.45
Sobota	Puszcza Niepołomice – Podbeskidzie B.-B.	15.30
	Pogoń Siedlce – Stal Mielec	15.30
	Polonia Warszawa – Lechia Gdańsk	15.30
Niedziela	Miedź Legnica – Warta Poznań	12.30
	Arka Gdynia – Polonia Bytom	14.30
	Chrobry Głogów – Ruch Chorzów	17.15

PROGRAM 7. KOLEJKI (4-7.09.)

Piątek: Pogoń G. M. – Warta (18.00), Bruk-Bet – Lechia (21.00); **sobota:** Miedź – Chrobry (15.30), Stal M. – Odra (15.30), Stal R. – Polonia W. (15.30); **niedziela:** Arka – ŁKS (14.30), Polonia B. – Podbeskidzie (17.00), Pogoń S. – Puszcza (19.00); **poniedziałek:** Ruch – Unia (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Paweł Czado

Czyjaś passa się zakończy

W lidze nie ma nudy w żadnej kolejce. Zmienne konfiguracje sprawiają, że zestaw par jest niezmiennie interesujący. Moją uwagę tym razem przykuwa starcie Podbeskidzia Bielsko-Biała z Puszczą Niepołomice. Obie drużyny mają za sobą ekstraklasową przeszłość, ale w obecnym sezonie podstawowy element, których je różni to... podejście do remisów. Otóż zespół z Bielska-Białej w pierwszych pięciu meczach jako jedyny w stawce tylko remisował (pięć meczów nierozstrzygniętych – z Miedzią, Stalą Mielec, Lechią, Chrobrym i Odrą), a zespół z Niepołomic jako jedyny w stawce... ani jednego nie zremisował (jedno zwycięstwo z Odrą i cztery porażki – z Polonią Warszawa, Pogonią Grodzisk Mazowiecki, Arką i ostatnio z Unią). Jedno jest więc pewne: czyjaś passa się zakończy... Faworytami starcia wydawaliby się Bielszczanie, którzy wreszcie chcą wygrać pierwszy mecz, gdyby nie fakt, że mecz odbędzie się w Niepołomicach.

Puszcza przed tym starciem się wzmocniła, sprowadziła (transfer definitywny) właśnie czołowego napastnika Podhala, Bartosza Kurzeję. W dwóch ostatnich sezonach zdobył on 21 goli i zaliczył sześć asyst. To przyzwoity rezultat. Czy te osiągi uda się napastnikowi, który karierę rozpoczynał w Sokole Stary Sącz, przenieść z boisk trzecio-i drugoligowych na pierwszoligowe? Przydałoby się, bo dotąd Puszcza zdobyła ledwie trzy gole w pięciu meczach. Podbeskidzie jest bardziej bramkostrzelne, bo na razie wbiło osiem goli.

NA EKRANIE

Piątek, 28 sierpnia
18.10 Pogoń Grodzisk Maz. - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP Sport
20.40 Odra Opole - ŁKS Łódź TVP Sport

Sobota, 29 sierpnia
15.25 Multiliga: Polonia Warszawa - Lechia Gdańsk, Pogoń Siedlce - Stal Mielec, Puszcza Niepołomice - Podbeskidzie Bielsko-Biała TVP 3

Niedziela, 30 sierpnia
14.25 Arka Gdynia - Polonia Bytom TVP Polonia

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 125 ŻÓŁTE KARTKI 155
CZERWONE KARTKI 9
FREKWENCJA 173 110

Mocno elektryzujące

Mateusz Spychała, który spośród obecnych zawodników Odry gra w niej najdłużej, przed meczem z ŁKS-em jest dodatkowo zmobilizowany.

ODRA OPOLE

W szeregach I ligi jest sporo zespołów, których nazwy u rywali wywołują dodatkowy dreszczyk emocji. Bez wątpienia do tego grona należy Łódzki Klub Sportowy, więc nic dziwnego, że dzisiaj w Opolu – im bliżej godziny 20.45 – temperatura się podnosi.

I nie chodzi tylko o to, że Odra zmierzy się z rywalem, który w swojej historii ma dwa tytuły mistrza Polski i dwa sezony temu grał w ekstraklasie, a minione rozgrywki zakończył w barażach o awans do elity. Każdy z kibiców śledzących mecze na drugim poziomie piłkarskim w naszym kraju doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że drużyna trenera Grzegorza Szoki ma ogromny potencjał, o czym boleśnie w minionej kolejce przekonała się Stal Mielec. Zresztą wynik 4:0 mówi wszystko.



Fot. Press Focus/ Kacper Pacocha

28-letni obrońca gra już w opolskiej drużynie szósty sezon i ma apetyt na sukces.

Dać z siebie wszystko

- Mecze z takimi rywalami, jak ŁKS budzą dodatkowe emocje i wyzwalają większą motywację – stwierdził na przedmeczowej konferencji prasowej grający już szósty sezon w Odrze Mateusz Spychała. – Aczkolwiek, jeżeli chodzi o początek sezonu, to każde spotkanie jest takie mocno elektryzujące. W każdym chcemy więc dać z siebie wszystko i walczyć o trzy punkty najlepiej jak potrafimy. Jednak starcia z takimi rywalami jak te najbliższe - bo po ligowym starciu z ŁKS-em we wtorek będziemy mieli pucharową potyczkę z Wisłą Kraków - wyzwalają dodatkowych kilka procent, które można jeszcze z siebie wydobyć - przekazał 28-latek.

Na razie jednak zdecydowanie na pierwszym planie u Opolan jest zespół z Łodzi. Zajmowane przez ŁKS trzecie miejsce w tabeli i bilans bramkowy 10:5 każe w drużynie gości upatrywać faworyta. Podopieczni Łukasza Tomczyka mają jednak tylko trzy „oczka" mniej, więc zwycięstwo Odry, plasującej się w tej chwili w środku tabeli, pozwoli jej dołączyć do ścisłej czołówki.

Celem jest zwycięstwo

- Wiemy, o co gramy – zapewnił Spychała. – Tak jak w każdym tygodniu, przygotowując się do meczu z ŁKS-em, skupiliśmy się na analizie przeciwnika i te główne rzeczy mamy już rozpracowane. A w dodatku, grając w domu, zawsze naszym celem jest zwycięstwo. Ta liga jest na tyle wyrównana, a nasze możliwości są na tyle duże, że stać nas na to, żeby mierzyć wysoko. Oczywiście ja jestem w trochę innej sytuacji niż reszta drużyny, bo z powodów zdrowotnych dopiero od połowy sierpnia wszedłem do gry. Mam więc za sobą w sumie niespełna 90 minut w dwóch meczach i mogę powiedzieć, że moja forma jest rosnąca i dopiero się zbliżam do swojej dyspozycji optymalnej. Aczkolwiek tak jak zawsze wymagam do siebie jeszcze więcej i tak będzie za każdym razem, kiedy znajdę się na boisku.

Szósty sezon w Odrze

Zresztą Mateusz Spychała nie musiał nawet tego mówić. Kibice w Opolu przyzwyczaili się bowiem do tego, że wychowanek Warty Sieraków, mający na swoim koncie 31 występów w ekstraklasie w barwach Korony Kielce i Warty Poznań jest wcieleniem zaangażowania i wzorcem ambicji.

- Te pięć lat pobytu w Opolu i gry w Odrze bardzo szybko zleciało – dodał kapitan Niebiesko-czerwonych. – Powiem szczerze, że kiedy sobie to uświadamiam, że jestem już szósty sezon w Odrze, to aż trudno w to uwierzyć. Na pewno także dlatego, że wiele się w tym czasie działo, a teraz apetyty rosną. Cele stawiamy sobie coraz wyższe i mam nadzieję, że już w tym sezonie będziemy zespołem, który walczyć będzie o miejsca w górnej części tabeli. A ja nie wracam myślami do tego, co było, tylko patrzę w przyszłość i cieszę się, że przed nami tydzień z trzema meczami, bo po meczu z ŁKS-em, we wtorek zagramy w Pucharze Polski z Wisłą Kraków, a cztery dni później ze Stalą w Mielcu znowu o ligowe punkty. To jest fajny czas , bo dla piłkarza nie ma nic lepszego niż mecze.

Jerzy Dusik

Sport 7c620d2deb

Zespół totalnie rozwalony

Sytuacja Rzeszowian robi się coraz gorsza, a trener Marek Zub nie ukrywa, że jego drużynę czeka ciężka walka o utrzymanie.



Fot. Marta Badowska / Press Focus

Niewiele dobrego można powiedzieć o Stali w tym sezonie. Do grającego z nr 29 Marcina Listkowskiego również można mieć pretensje.

STAL RZESZÓW

Decydując się na najprostsze spojrzenie – taka sytuacja przy Hetmańskiej nie może dziwić. Latem Stal straciła większość swoich najlepszych piłkarzy i przeszła skrajną wręcz przebudowę. Jednakże tych, którzy przyszli, było znacznie mniej niż tych, którzy odeszli. Rzeszowianie przed sezonem wyglądali na zespół rozbity i po pięciu spotkaniach... ciągle to potwierdzają.

Brakuje la furii

– Poświęciliśmy bardzo dużo energii na mecz z Ruchem – mówił po przegranej 0:1 trener Marek Zub. – Chęć wyrównania była tak widoczna, że momentami zapominaliśmy o tym, że to piłka nożna i... trzeba grać w piłkę. Traciliśmy mnóstwo energii na odbiór, długo biegaliśmy za futbolówką i gdy już ją zdobywaliśmy, nie było sił, aby coś skonstruować – analizował szkoleniowiec, wskazując potem, że choć zaangażowania piłkarzom nie brakowało, to... nic ono nie dawało. – Brakło nam atutów piłkarskich – zauważył Zub, którego Stal w dwóch poprzednich sezonach dała się poznać z wielkiej fantazji i wielu oddawanych uderzeń. Szczególnie rundy jesienne były dobre w jej wykonaniu, bo wiosną rzeszowska młodzież łapała wahania formy, przez które koniec końców... nie walczyła ani o awans, ani o utrzymanie. Teraz ów podkarpackiej „la furia" (roja?) brakuje. – Byliśmy totalnie rozwaleni, jeśli chodzi o kontrolowanie pola gry – stwierdził obrazowo 62-letni szkoleniowiec.

Cóż mogę powiedzieć?

Stal wyróżnia się w 1. lidze (i nie tylko w niej) bardzo odważnym stawianiem na młodzież, głównie regionalną. Fundamenty ma porządne – ale im dalej w las, tym więcej drzew. Stąd większość talentów odeszła latem za darmo, budżetu nie udało się podkręcić. Dodatkowo – o czym mówił Zub już w zeszłym sezonie – od tych młodych, którzy już ograli się na zapleczu ekstraklasy, ma prawo oczekiwać więcej. W trwającym wciąż okienku klub sięgnął po ciut bardziej ograny zawodników, jak 34-letni prawy obrońca Marco Thiede (krytykowany), 30-letni środkowy pomocnik Sean Goss (nie wszedł dobrze w buty Sebastiena Thilla) czy 28-letni ofensywny Marcin Listkowski (szybki zjazd z ligi włoskiej do walki o utrzymanie na zapleczu ekstraklasy – i ów regres nie zwalnia).

– Kwestia jest taka, na ile widzimy w tych piłkarzach, dopiero wchodzących w seniorski futbol, możliwość w miarę szybkiego dostosowania się do wymogów I ligi. Od początku mamy w kadrze 10 nastolatków. Oczywiście, że chcielibyśmy mieć lepszych piłkarzy, ale... cóż mogę powiedzieć... – wskazywał Zub, z jednej strony podkreślając, że wierzy w swoich zawodników, a z drugiej wskazując, że podstawowym napastnikiem jest 16-letni Oliwier Madej.

To właśnie ten regres

Stal zamyka tabelę Betclic 1. Ligi i już w tej chwili traci trzy punkty do bezpiecznej strefy. Tylko Podbeskidzie jeszcze nie wygrało – ale... też nie przegrało. Rzeszowianie – razem z kilkoma innymi drużynami – mają najgorszy atak, a tylko Polonia Bytom straciła więcej goli. Z kim mają się przełamać, jeśli nie dzisiaj na wyjeździe u beniaminka ze Skierniewic?

Oczywiście nie może być za łatwo. Pod koniec meczu z Ruchem czerwoną kartkę za uderzenie rywala w twarz obejrzał wspomniany Listkowski (jakby ktoś nie wierzył w jego regres). Od 28-letniego człowieka, który cztery lata temu wygrał Serie B, „liznął" Serie A i ma ponad 100 meczów w ekstraklasie – należy wymagać więcej, szczególnie że jest czwartym najstarszym piłkarzem w zespole... Zub ma teraz niezłą zagwozdkę, kogo wystawić w jego miejsce na Unię, bo do wyboru zostali mu tylko nieopierzeni młokosi.

Brazylijczyk się śmieje

Osobne słowo należy poświęcić Jonathanowi Juniorowi. Brazylijski napastnik strzelił w zeszłym sezonie 12 goli, a i w tym bieżącym już raz umieścił piłkę w siatce (zanotował też asystę). Z Ruchem jednak nie zagrał, co trener Zub tłumaczył kontuzją („problemy przez okres przygotowawczy", „wystawialiśmy go na alibi", „musieliśmy zdecydować, czy dalej leczymy, czy nie", „trudno mu było zorientować się, co się dzieje"). Wszystko okej, ale potem w social mediach sprawę skomentował... sam Junior. Choć raczej należy napisać „skomentował", bo jego wpis był lakoniczny: „kontuzja" – i emotikonka płaczącej ze śmiechu buźki. Czyżby chodziło o coś innego? Od jakiegoś czasu spekuluje się, że Brazylijczyk wymusza na klubie transfer zagraniczny...

Piotr Tubacki

POSIŁKI Z MAZOWSZA

MIEDŹ LEGNICA

■ Przed niedzielnym meczem z Wartą Poznań wzmocniła się Miedź Legnica. Do drużyny z Dolnego Śląska dołączył Igor Korczakowski, który przez ostatnie dwa sezony grał w Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Najpierw pomocnik wywalczył z nią awans do I ligi, a następnie na zapleczu ekstraklasy był dość ważną postacią drużyny. W poprzednich rozgrywkach rozegrał 24 mecze (17 w pierwszym składzie). W trwających zmaganiach pierwszoligowych we wszystkich pięciu meczach Pogoni grał w wyjściowej jedenastce. Teraz podpisał z Miedzią dwuletni kontrakt. **(kaj)**

PIĄTEK, 28 SIERPNIA, GODZ. 18.00

UNIA SKIERNIEWICE – STAL RZESZÓW

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:0, Miedź 0:3, Arka 2:0, Polonia W. 1:3, Stal M. 1:2

Ruch 0:1, Pogoń G.M. 1:1, Stal M. 1:1, Arka 0:4, Chrobry 1:5

PIĄTEK, 28 SIERPNIA, GODZ. 18.15

POGOŃ GRODZISK MAZ. – BRUK-BET

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 2:2, Stal Rz. 1:1, Miedź 1:0, Puszcza 1:0, Lechia 3:0

Polonia W. 1:3, ŁKS 1:2, Warta 1:2, Pogoń S. 2:1, Ruch 2:0

PIĄTEK, 28 SIERPNIA, GODZ. 20.30

ODRA OPOLE – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Podbeskidzie 1:1, Warta 3:1, Puszcza 1:3, Chrobry 1:0, Arka 0:1

Stal M. 4:0, Bruk-Bet 2:1, Chrobry 1:2, Polonia B. 2:1, Pogoń S. 1:1

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 15.30

POGOŃ SIEDLCE – STAL MIELEC

Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 0:1, Polonia W. 1:0, Polonia B. 2:2, Bruk-Bet 1:2, ŁKS 1:1

ŁKS 0:4, Polonia B. 5:2, Stal Rz. 1:1, Podbeskidzie 3:3, Unia 2:1

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 15.30

POLONIA WARSZAWA – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Daniel Stefański (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 3:1, Pogoń S. 0:1, Ruch 1:1, Unia 3:1, Puszcza 1:0

Pogoń S. 1:0, Ruch 0:1, Podbeskidzie 2:2, Warta 0:3, Pogoń G.M. 0:3

SOBOTA, 29 SIERPNIA, GODZ. 15.30

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – PODBESKIDZIE B.-B.

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Unia 0:1, Arka 0:3, Odra 3:1, Pogoń G.M. 0:1, Polonia W. 0:1

Odra 1:1, Chrobry 1:1, Lechia 2:2, Stal M. 3:3, Miedź 1:1

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 12.30

MIEDŹ LEGNICA – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Karol Wójcik (Mińsk Mazowiecki). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 2:0, Unia 3:0, Pogoń G.M. 0:1, Ruch 2:0, Podbeskidzie 1:1

Chrobry 1:0, Odra 1:3, Bruk-Bet 2:1, Lechia 3:0, Polonia B. 3:4

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 14.30

ARKA GDYNIA – POLONIA BYTOM

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 0:2, Puszcza 3:0, Unia 0:2, Stal Rz. 4:0, Odra 1:0

Pogoń G.M. 2:2, Stal M. 2:5, Pogoń S. 2:2, ŁKS 1:2, Warta 4:3

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA, GODZ. 17.15

CHROBRY GŁOGÓW – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 0:1, Podbeskidzie 1:1, ŁKS 2:1, Odra 0:1, Stal Rz. 5:1

Stal Rz. 1:0, Lechia 1:0, Polonia W. 1:1, Miedź 0:2, Bruk-Bet 0:2

Sport 7c620d2deb

Jest tylko jedna odpowiedź

Niemiecka Bundesliga, która rusza dziś wieczorem, trochę kazała czekać na swój start. Standardowo przed sezonem pojawiło się kilka pytań.

NIEMCY

Przedstawiamy sześć frapujących kwestii związanych z Bundesligą.

1. Ile wytrzyma Niko Kovac?

Borussia Dortmund kojarzy się nam z wieloma rzeczami, a jedną z nich jest ekscytujący na ogół styl grania – zaszczepiony jeszcze przez Juergena Kloppa. W ostatnich miesiącach BVB gra jednak na ogół... nudno, a to za sprawą trenerskiego pragmatyka Niko Kovaca. Borussia to w tej chwili (znowu) druga siła Niemiec, ale narzekań na jej grę nie brakuje. Prędzej czy później pojawi się jakaś obniżka formy – pytanie brzmi: kiedy i co się wtedy stanie z Chorwatem?

2. Jakie będzie oblicze Leverkusen?

Po grubych latach z Xabim Alonso Die Werkself cofnęli się do punktu wyjścia. Pierwszy sezon bez baskijskiego trenera zakończyli dopiero na 6. miejscu i nie zagrają nawet w Lidze Mistrzów. Latem postawili więc na przebudowę, znów powierzając ster Hiszpanowi – tym razem Katalończykowi Carlesowi Martinezowi, który liznął nieco struktur Barcelony, a ostatnio prowadził Tuluzę. Na transfery poszło 99 mln euro, ale utracono lidera Alejandro Grimaldo. Co pokaże Bayer? To bardzo ciekawa kwestia.

3. Jakie to będą derby?

Do elity wróciło Schalke, a jak Schalke – to matka wszystkich derbów, czyli legendarne Revierderby z Borussią Dortmund! Faworyta tu przedstawiać oczywiście nie trzeba, ale nawet w takim układzie będą to spotkania szalenie emocjonujące, na które będzie spoglądała cała piłkarska Europa.



Fot. FSV Mainz

Kacper Potulski (w środku) kryjący Harry'ego Kane'a. Młodego Polaka warto obserwować!

4. Co pokażą Polacy?

Po odejściu Kamila Grabary czy Jakuba Kamińskiego liczba jakościowych obywateli Polski w Niemczech spadła, ale nie znaczy, że nie będzie ich wcale. Ze szczególną uwagą należy śledzić losy 18-letniego Kacpra Potulskiego w Mainz, który jest trzecim najwyżej wycenianym zawodnikiem drużyny! Ciekawe też, jak poradzą sobie Biało-czerwoni w Bremie. To raczej słabawa drużyna, w której Oskar Wójcik może zarówno grać wszystko, jak i... nic. Większą zagadką jest Dariusz Stalmach, którego transfer do Bundesligi należy określić jako niespodziewany. Werder opuści zaraz Dawid Kownacki, więc nie będzie polskiego tria. Pewny plac w absolutnym debiutancie ligi, Elversbergu, powinien mieć Łukasz Poręba, a swoje minuty spróbuje złapać w Gladbach Jan Leszczyński.

5. Jak będzie wyglądała czołówka?

W tym aspekcie jest naprawdę ciekawie, bo trudno wytypować, kto – prócz Bayernu i Borussii – załapie się do Ligi Mistrzów. Silne składy i/lub sztaby mają Leverkusen, Lipsk, Stuttgart, Eintracht, Hoffenheim i Freiburg, których bezpośrednie spotkania będą ozdobą tego sezonu. A niewykluczone, że gdzieś przebije się niespodziewany czarny koń...

6. Kto zostanie mistrzem Niemiec?

Bayern. To akurat wiadomo.

Piotr Tubacki

TOP 5 TRANSFERÓW BUNDESLIGI

Przychodzące

1. Ismael Saibari	z PSV	do Bayernu	50 mln euro
2. Nathaniel Brown	z Eintrachtu	do Bayernu	50 mln
3. Konstantinos Karetsas	z Genk	do Dortmundu	30 mln
4. Afonso Moreira	z Lyonu	do Leverkusen	29,5 mln
5. Miguel Gutierrez	z Napoli	do Leverkusen	26 mln

Wychodzące*

1. Yan Diomance	z Lipska	do Realu M.	125 mln euro
2. Johan Manzambi	z Freiburga	do Aston Villi	60 mln
3. Bazoumana Toure	z Hoffenheim	do Newcastle	50 mln
4. Lois Openda**	z Lipska	do Juventusu	42,75 mln
5. Piero Hincapie**	z Leverkusen	do Arsenalu	40 mln

* Nie uwzględnia transferu Browna do Bayernu
** Wykupienie po wypożyczeniu

Program 1. kolejki Bundesligi

Piątek: Bayern – Stuttgart (20.30), **Sobota**: Lipsk – Gladbach, Mainz – Paderborn, Union – Eintracht, Kolonia – Hoffenheim, Elversberg – Leverkusen (wszystkie 15.30), Dortmund – HSV (18.30), **Niedziela**: Freiburg – Werder (15.30), Augsburg – Schalke (17.30)

Rzucą wyzwanie Interowi?

Roma w pierwszym meczu zaprezentowała się znakomicie i stała się jednym z kandydatów do mistrzostwa.

WŁOCHY

Czterokrotnie piłkę z bramki musiał wyciągać bramkarza Fiorentiny David de Gea. Piłkarze Romy dosłownie rozmontowali obronę rywali, ale na szczególne wyróżnienie zasługuje dwóch zawodników – Paulo Dybala oraz Donyell Malen. Obu połączyła niezwykła synergia, ponieważ pierwszy z nich zaliczył trzy asysty, po których drugi zanotował hat trick. Wysoki wynik i wspomniany duet sprawiły, że w Giallorossich zaczęto upatrywać jednego z kandydatów do mistrzostwa, drużynę, która może rzucić wyzwanie Interowi Mediolan. Obrońcy tytułu także bardzo mocno rozpoczęli rozgrywki, bo zwyciężyli 4:1 z Monzą, a jednego z goli zdobył Piotr Zieliński.

Stabilność projektu w Rzymie zapewnia trener Gian Piero Gasperini, który już w poprzednim sezonie zdołał odnieść sukces i wprowadził klub do Ligi Mistrzów po siedmiu latach nieobecności. – Żeby określić nasze miejsce w lidze, trzeba bardzo dobrze poznać także rywali. Dopiero w trakcie sezonu zobaczymy, z jaką siłą będą grały pozostałe zespoły i wtedy ocenimy się na ich tle – powiedział Włoch pytany o możliwości drużyny w tym sezonie. Giallorossi w najbliższej kolejce zmierzą się z Lecce i ponownie będą faworytami.

W Rzymie wzmocniono kilka kluczowych pozycji, m.in. środek obrony. W związku z tym 68-letni szkoleniowiec nie widzi przyszłości dla Jana Ziółkowskiego. Polak przegrywa głównie ze względu na swoje warunki fizyczne. 21-latek jest wysoki (194 cm wzrostu), ale nie jest silny w porównaniu ze swoimi konkurentami do składu, a takich właśnie obrońców woli Gasperini. Trzykrotny reprezentant Polski i tak może zostać na Półwyspie Apenińskim, bo zainteresowane są nim Monza oraz Parma. W grę wchodzi wypożyczenie, ponieważ Ziółkowski ma kontrakt ważny jeszcze przez cztery lata, ale przy odpowiednich pieniądzach Roma może skusić się nawet na transfer definitywny.

Miłosz Cebo

SERIE A

PROGRAM 2. KOLEJKI

Piątek: Milan – Venezia (20.45); **sobota**: Fiorentina – Frosinone, Monza – Udinese, Sassuolo – Torino (wszystkie 18.30), Juventus – Parma (20.45); **niedziela**: Napoli – Como (18.30), Cagliari – Inter, Lazio – Genoa (oba 20.45); **poniedziałek**: Lecce – Roma (18.30), Atalanta – Bolonia (20.45).

1. Roma	1	3	4:0
2. Inter	1	3	4:1
3. Lecce	1	3	2:0
4. Napoli	1	3	2:0
5. Milan	1	3	2:1
6. Atalanta	1	3	2:1
7. Juventus	1	3	1:0
8. Lazio	1	3	1:0
9. Cagliari	1	3	1:0
10. Udinese	1	1	1:1
11. Como	1	1	1:1
12. Sassuolo	1	0	1:2
13. Torino	1	0	1:2
14. Bolonia	1	0	0:1
15. Frosinone	1	0	0:1
16. Parma	1	0	0:1
17. Genoa	1	0	0:2
18. Venezia	1	0	0:2
19. Monza	1	0	1:4
20. Fiorentina	1	0	0:4

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY

3 – Malen (Roma)

Z Barceloną nie gadają

HISZPANIA

Atletico Madryt pozostaje nieugięte w sprawie sprzedaży Juliana Alvareza. Argentyńczyk od wielu tygodni próbuje opuścić stolicę Hiszpanii, nie tak dawno sugerował, że gra dla Barcelony jest jego marzeniem, ale z całą pewnością nie jest to marzenie rządzących Atletico. Diego Simeone jak mantrę powtarza, że Alvarez jest dla niego kluczowym zawodnikiem. Z kolei zarząd w czwartek wystosował pismo, w którym informuje, że nie ma zamiaru prowadzić już żadnych negocjacji z Dumą Katalonii. Alvarez, który nie był szczególnie zadowolony po tym, jak po mundialu powrócił na stadion Metropolitano, na razie wciąż będzie musiał występować w barwach Los Colchoneros. Co więcej, jeśli Atletico uprze się, będzie trzymało zawodnika u siebie jeszcze przez cztery lata. Gdy Argentyńczyk przechodził do madryckiego klubu w 2024 roku, odchodząc z Manchesteru City za 75 milionów euro, podpisał aż sześcioletni kontrakt.

Atletico nie zamyka się natomiast na propozycje transferowe z innych klubów – po prostu nie ma zamiaru sprzedawać zawodnika Barcelonie. Poza nią Alvarezem zainteresowany poważnie jest Arsenal. Ponadto pojawiła się także plotka łącząca go z Paris Saint-Germain. Najlepszym wyjściem dla zawodnika byłoby opuszczenie Atletico jeszcze w tym oknie, ponieważ u kibiców z Madrytu już jest skreślony. Problem polega na zaporowej kwocie, jaką chcą otrzymać Los Colchoneros za sprzedaż napastnika. Podobno życzą sobie nawet 150 milionów euro, a szalenie trudno ocenić, czy inwestycja takich funduszy jakiemukolwiek zespołowi by się zwróciła. Z jednej strony Alvarez był w stanie strzelić aż 10 goli w poprzedniej edycji Ligi Mistrzów. Jednak z drugiej w Primera Division w poprzednim sezonie zdobył zaledwie osiem bramek i zaliczył też spory jak na napastnika przestój w pokonywaniu bramkarzy – od 1 listopada 2025 do 28 lutego 2026. **(KJ)**

LA LIGA

PROGRAM 3. KOLEJKI

Piątek: Racing Santander – Elche (19.00), Deportivo Alaves – Villarreal (21.30); **sobota**: Levante – Betis (17.00), Real Sociedad – Espanyol (19.00), Sevilla – Atletico Madryt (21.30), **niedziela**: Real Madryt – Malaga (17.00), Deportivo A Coruna – Valencia (19.30), Celta – Athletic Bilbao (21.30); **poniedziałek**: Osasuna – Getafe (19.30), Barcelona – Rayo Vallecano (21.30).

FRANCJA

LIGUE 1

PROGRAM 2. KOLEJKI

Piątek: Lille – PSG (20.45); **sobota**: Strasbourg – Lens (17.15), Auxerre – Angers, Brest – Toulouse, Lorient – Troyes, Lyon – La Havre (wszystkie 20.45); **niedziela**: Paris – Nicea (15.00), Rennes – Le Mans (17.15), Monaco – Marsylia (20.25).

1. Marsylia	1	3	4:0
2. Lens	1	3	5:2
3. Lille	1	3	2:0
4. Lyon	1	3	2:0
5. Monaco	1	3	1:0
6. PSG	1	1	2:2
7. Brest	1	1	2:2
8. Le Mans	1	1	2:2
9. Rennes	1	1	2:2
10. Lorient	1	1	0:0
11. Nicea	1	1	0:0
12. Troyes	1	1	0:0
13. Paris	1	1	0:0
14. Le Havre	1	0	0:1
15. Angers	1	0	0:2
16. Toulouse	1	0	0:2
17. Auxerre	1	0	2:5
18. Strasbourg	1	0	0:4

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

2 – Thauvin (Lens), Gouiri (Marsylia), Torres (PSG)

Sport 7c620d2deb

Bramka „stadiony świata”

Rozmowa z **Adrianem Pinderą**, obrońcą MRKS-u Czechowice-Dziedzice

Proszę się zabawić w dziennikarza i opisać swoją bramkę „stadiony świata” w meczu 5. kolejki IV ligi śląskiej.

- Jako boczny obrońca, bo na tej pozycji gram od czasów juniorskich, włączyłem się do akcji ofensywnej. Po podaniu Daniela Iwanka wygrałem w polu karnym rywali pojedynek, a następnie strzeliłem, mierząc w „długi” róg. Uderzenie prawą nogą z lewego narożnika „szesnastki” było precyzyjne, bo piłka, odbijając się od poprzeczki, wpadła w boczną siatkę. To dodało kolorytu temu trafieniu, ale najważniejsze, że to była bramka na 3:1 i „przełamała” przeciwnika.

Czy to był pana najładniejszy gol w życiu?

- Na pewno jeden z ładniejszych. Jako obrońca nie jestem łowcą goli, choć w debiucie w barwach MRKS-u, dwa lata temu, po wejściu na boisko w 66 minucie ustrzeliłem hat trick w spotkaniu V ligi z Podhalanką Milówka. W sumie z 10 czechowickich trafień by się uzbierało, ale wśród nich tak efektownego sobie nie przypominam.

Sprawdziłem. W V lidze było ich 10 dla MRKS-u, a to pierwsze w IV lidze jest w sumie 11., nie licząc pucharowego gola z rezerwami Podbeskidzia 11 września 2024 roku. Czy spodziewał się pan, że jako beniaminek będziecie rządzić na najwyższym szczeblu rozgrywek Śląskiego Związku Piłki Nożnej?

- Gdyby mi ktoś przed inauguracją powiedział, że po pięciu kolejkach będziemy mieli 12 punktów i bilans bramkowy 8:2, to bym pomyślał, że jest szalonym optymistą, żeby go nie urazić słowem „zwariował”. A teraz okazuje się, że to jest dorobek, który powoduje niedosyt. Po trzech kolejkach mieliśmy nie tylko komplet zwycięstw, ale i „zero z tyłu”, a w czwartym spotkaniu straciliśmy kuriozalnego gola bezpośrednio z rzutu rożnego. W taki sposób rezerwy Ruchu przerwały naszą passę. Wydaje mi się, że bezbramkowy remis, choć Chorzowianie mieli więcej okazji bramkowych, w tamtym meczu mogliśmy wyciągnąć. Najważniejsze jednak, że szybko się podnieśliśmy i po wygraniu 4:1 z Decorem Bełk znowu jesteśmy na szczycie tabeli.



Fot. MRKS Czechowice-Dziedzice

Adrian Pindera (pierwszy z prawej w białej koszulce) ma co świętować na początku sezonu.

O co będzie walczyć czechowicka drużyna w tym sezonie?

- Jesteśmy co prawda beniaminkiem IV ligi, ale mamy w swoich szeregach piłkarzy, którzy już mieli styczność z dużo wyższymi klasami rozgrywkowymi. Doświadczenie jest więc naszym atutem, ale są też utalentowani młodzieżowcy i ta mieszanka na razie wygląda bardzo dobrze. Nie narzucamy na siebie żadnej presji, ale optymizm jest coraz większy. Przed startem myśleliśmy o tym, żeby się spokojnie utrzymać. Skoro jednak w meczach dominujemy, mamy większe posiadanie piłki od przeciwnika i kreujemy więcej sytuacji od rywala, to szatnia – na razie żartem – mówi o podium. Zobaczymy jednak, co pokaże czas, bo przed nami kolejny wymagający rywal. W niedzielę o 11.00 na wyjeździe zmierzymy się z rezerwami GKS-u Katowice i znowu będziemy mogli powiedzieć więcej o naszym miejscu w tej stawce.

Czy bardziej czeka pan na spotkanie z rezerwami Podbeskidzia, czy ze Spójnią Landek-Jasienica?

- Nie napinam się. Owszem, jestem wychowankiem Podbeskidzia i w jego trzecioligowych rezerwach jako 17-latek wchodziłem w seniorską piłkę, a dwa lata później zadebiutowałem w pierwszym zespole w Pucharze Polski i na zapleczu ekstraklasy. Chętnie do tego wracam, ale to już historia. Później grałem w Drzewiarzu Jasienica i Spójni Landek, z której dwa lata temu przeszedłem do MRKS-u. Spójnia jest więc świeższa w mojej pamięci i spotkanie z nią obudzi we mnie chyba większe emocje, ale w każdym meczu będę się chciał pokazać z jak najlepszej strony.

Czy 28-latek, mający za sobą dwa występy w I lidze, ma jeszcze piłkarskie marzenia?

- Mam pracę i realnie patrząc, ciężko byłoby znowu wejść na profesjonalny pułap, ale nie mówię nie. Zdaję sobie jednak sprawę, że mój czas na zaistnienie w futbolu przez duże „F” już minął. Trenuję i gram, bo to lubię, a praca dostawcy w Kolporterze, nie jest wyczerpująca fizycznie. Po treningu, czyli około 19.00, siadam za kierownicą i jeżdżę do 3-4 w nocy rozwożąc towar. Można więc pogodzić pracę z przyjemnością, a kiedy się wygrywa i strzela efektowne gole, albo asystuje przy bramkach kolegów, radość rośnie i to mnie napędza.

Rozmawiał Jerzy Dusik

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

APLG Gdańsk - Pogoń Szczecin - **sobota, 13.00**, Legia Warszawa - Ślęza Wrocław - **sobota, 13.45**, Śląsk Wrocław - Rekord Bielsko-Biała - **niedziela, 12.00**; mecze: GKS Katowice - UKS SMS Łódź, Górnik Łęczna - Czarni Sosnowiec, UJ Kraków - Lech/UAM Poznań zostały przełożone.

1. Górnik	4	12	13:2
2. Katowice (p)	4	10	13:5
3. Pogoń	4	9	12:5
4. Czarni (m)	3	7	11:3
5. Kraków	4	7	6:7
6. Legia (b)	4	6	9:9
7. Gdańsk	4	6	5:6
8. Lech	4	3	5:12
9. Łódź	4	2	2:8
10. Ślęza (b)	3	1	1:4
11. Śląsk	4	1	3:10
12. Rekord	4	1	4:13

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Wiara Lecha Poznań - Śląsk Wrocław - **piątek, 20.00**, Piast Gliwice - Legia Warszawa, Red Dragons Pniewy - Rekord Bielsko-Biała - oba w **sobotę o 16.00**, AZS UŚ Katowice - Futsal Świecie - **sobota, 18.00**, KKF Motus Kazimierza Wlk. - Constract Lubawa - **sobota, 19.00**, Jagiellonia Białystok - FC Toruń - **niedziela, 16.00**, We-Met Kamienica Królewska - Eurobus Przemyśl - **niedziela, 17.00**, GI Malepszy Leszno - BSF Bochnia - **niedziela, 18.00**.

BETCLIC 2. LIGA

Resovia - Sandecja Nowy Sącz - **piątek, 20.30**, Śląsk II Wrocław - Znicz Pruszków - **sobota, 12.30**, Avia Świdnik - Lechia Zielona Góra - **sobota, 14.30**, Sokół Kleczew - Chojniczanka - **sobota, 16.00**, Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola - **sobota, 17.00**, Olimpia Grudziądz - Podhale Nowy Targ - **sobota, 19.00**, Zawisza Bydgoszcz - Legia II Warszawa - **sobota, 20.15**, Świt Szczecin - GKS Tychy - **niedziela, 14.30**, Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała - **niedziela, 19.30**.

1. Hutnik	5	11	11:3
2. Tychy (s)	5	11	9:4
3. Znicz (s)	5	10	8:4
4. Zawisza (b)	5	10	8:6
5. Avia (b)	5	9	9:9
6. Sandecja	5	8	5:4
7. Olimpia	5	8	7:8
8. Górnik (s)	5	7	9:8
9. Rekord	5	7	8:7
10. Legia II (b)	5	6	12:7
11. Lechia (b)	5	6	11:7
12. Stal	5	6	8:7
13. Śląsk II	5	6	9:9
14. Chojniczanka	5	6	5:9
15. Podhale	5	5	8:12
16. Sokół	5	5	6:13
17. Resovia	5	2	4:10
18. Świt	5	1	3:13

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Carina Gubin - Barycz Sułów, Miedź II Legnica - Stilon Gorzów Wlkp. - oba w **piątek o 16.00**, MKS Kluczbork - Stal Brzeg - **piątek, 19.00**, Sparta Katowice - Zagłębie Sosnowiec - **sobota, 12.00**, Raków II Częstochowa - KS Panattoni Goczałkowice - **sobota, 14.45**, Warta Gorzów Wlkp. - Zagłębie II Lubin, Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrzański - oba w **sobotę o 17.00**, ROW 1964 Rybnik - Górnik Polkowice, Polonia Nysa - Ślęza Wrocław - oba w **sobotę o 18.00**.

1. Odra (b)	5	12	6:1
2. Zagłębie II	5	11	11:7
3. Zagłębie (s)	5	10	10:5
4. Barycz (b)	5	10	10:6
5. Sparta	5	10	8:4
6. ROW (b)	5	9	13:7
7. Stal (b)	5	8	12:6
8. Karkonosze	5	8	6:3
9. Górnik	5	8	11:10
10. Warta	5	8	6:8
11. Stilon (b)	5	7	9:6
12. Kluczbork	5	6	4:7
13. Polonia	5	5	6:10
14. Goczałkowice	5	4	4:7
15. Carina	5	4	4:12
16. Ślęza	5	3	5:14
17. Miedź II	4	1	7:11
18. Raków II (b)	5	1	7:15

4. LIGA ŚLĄSKA

Unia Turza Śl. - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Rozwój Katowice - Kuźnia Ustroń, Victoria Częstochowa - Polonia Łaziska G., Drama Zbrosławice - Gwarek Tarnowskie Góry - wszystkie w **sobotę o 11.00**, Spójnia Landek - Piast II Gliwice, Szombierki Bytom - Ruch Radzionków - oba w **sobotę 17.00**, Ruch II Chorzów - Przemsza Siewierz, GKS II Katowice - MRKS Czechowice-Dziedzice - oba w **niedzielę o 11.00**, Decor Bełk - Podlesianka Katowice - **niedziela, 17.00**.

1. MRKS (b)	5	12	8:2
2. Ruch II (b)	5	11	11:3
3. Przemsza	5	11	11:4
4. Radzionków	5	11	6:1
5. Unia	5	10	14:4
6. Katowice II (b)	5	10	7:3
7. Spójnia	5	9	12:7
8. Polonia	5	8	6:4
9. Szombierki	4	7	6:4
10. Drama	5	7	8:7
11. Podbeskidzie II (b)	4	6	2:1
12. Podlesianka	5	6	8:10
13. Rozwój	4	3	6:11
14. Kuźnia	5	3	4:10
15. Piast II	5	2	4:9
16. Decor	5	1	2:8
17. Gwarek	4	1	0:8
18. Victoria	5	0	5:24

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Górnik Piaski - Unia Rędziny - **piątek, 18.00**, Orzeł Miedary - Pilica Koniecpol - **sobota, 11.00**, Unia Dąbrowa G. - Śląsk Świętochłowice - **sobota, 15.00**, Sarmacja Będzin - AKS Mikołów, Odra Miasteczko Śl. - Zieloni Żarki, Jedność Przyszowice - Start Sierakowice - wszystkie w **sobotę o 17.00**, Gwarek Ornontowice - Liswarta Krzepice, Zagłębie II Sosnowiec - CKS Czeladź - oba w **niedzielę o 11.00**.

1. Ornontowice	3	9	9:3
2. Zagłębie II	3	7	7:2
3. Krzepice	3	7	7:5
4. Czeladź	3	6	8:3
5. Koniecpol	2	6	6:3
6. Śląsk	3	6	4:3
7. Piaski (b)	3	6	6:6
8. Miasteczko Śl.	3	4	7:3
9. Sarmacja (b)	3	4	6:5
10. Rędziny	3	3	5:7
11. Sierakowice (b)	3	3	5:12
12. Miedary	3	1	3:6
13. Unia D. G.	3	1	4:8
14. Przyszowice	2	0	1:3
15. Żarki (b)	2	0	4:8
16. Mikołów	2	0	3:8

GRUPA II: Pniówek Pawłowice - Błyskawica Drogomyśl - **sobota, 15.00**, Rekord II Bielsko-Biała - BKS Stal Bielsko-Biała - **sobota, 16.00**, Beskid Skoczów - Stal-Śrubiarnia Żywiec, Pasjonat Dankowice - Tempo Puńców - oba w **sobotę o 17.00**, Forteca Świerklany - LKS Czaniec - **sobota, 19.00**, KS Panattoni II Goczałkowice - GLKS Wilkowice - **niedziela, 11.00**, LKS Tworków - MKS Lędziny - **niedziela, 15.00**, Start Mszana - Góral Istebna - **niedziela, 17.00**.

1. Stal-Śrubiarnia	3	9	16:0
2. Tworków	3	7	9:1
3. Rekord II	3	7	8:3
4. Mszana (b)	3	7	5:1
5. Czaniec	3	6	4:3
6. Goczałkowice II	3	5	10:3
7. Drogomyśl	3	5	6:4
8. Istebna	3	4	8:5
9. Puńców (b)	3	4	4:6
10. Lędziny	3	3	3:9
11. Skoczów	3	2	4:6
12. Świerklany	3	2	3:5
13. Wilkowice	2	1	2:3
14. Dankowice (b)	3	0	1:9
15. BKS Stal	2	0	0:8
16. Pniówek (s)	3	0	0:17

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Concordia Knurów - **sobota, 11.00**, Olimpia Boruszowice - Unia Strzybnica - **sobota, 12.00**, Silesia Miechowice - Victoria Pilchowice, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Carbo Gliwice, Sparta Zabrze - Tempo Paniówki - wszystkie w **sobotę o 17.00**, Ruch II Radzionków - ŁTS Łabędy - **niedziela, 11.00**, Walka Zabrze - Tarnowiczanka Stare Tarnowice - **niedziela, 14.30**, Górnik Bobrowniki Śl. - Sośnica Gliwice - **wtorek, 17.30**, Polonia II Bytom pauzuje.

GRUPA II: Warta Kamieńskie Młyny - Stradom Częstochowa - **sobota, 15.00**, Promień Glinica - Liswarta II Krzepice, LKS Kamienica Polska - Płomień Lgota M., Lotnik Kościelec - Sparta Lubliniec, MKS Myszków - Warta Poraj, Jedność Boronów - Unia Kalety, Skra-Amator Częstochowa - Lot Konopiska - wszystkie w **sobotę o 17.00**, KS Panki - Znicz Kłobuck - **niedziela, 17.00**.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - Górnik Radlin - **sobota, 11.00**, Sparta Żory - LKS Krzyżanowice, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice, KS Krzanowice - Przyszłość Rogów - wszystkie w **sobotę o 15.00,** LKS Nędza - Unia Racibórz - **sobota, 17.00**, Silesia Lubomia - Naprzód Borucin - **niedziela, 15.00**, Kolejarz Chałupki - Czarni Gorzyce - **niedziela, 15.30**, Sokół Chwałęcice - Unia II Turza Śl. - **niedziela, 17.00**.

GRUPA IV: Unia Ząbkowice - Pogoń Imielin, Cyklon Rogoźnik - Unia Kosztowy, Wawel Wirek - Przemsza Okradzionów - wszystkie w **sobotę o 11.00**, Stadion Śląski Chorzów - GKS III Katowice - **sobota, 14.00**, Górnik Wojkowice - Niwy Brudzowice - **sobota, 15.00**, Jastrząb Bielszowice - Urania Ruda Śl. - **sobota, 16.00**, Warta Zawiercie - Ostoja Żelisławice - **niedziela, 16.30**, Górnik Sosnowiec - Siemianowiczanka - **niedziela, 17.00**.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - Wilamowiczanka, JUWe Jaroszowice - LKS Wisła Wlk. - oba w **sobotę o 13.00**, Rotuz Bronów - KS Bestwinka - sobota, 15.00, Fortuna Wyry - ZET Tychy - **sobota, 16.00**, LKS Bestwina - Ogrodnik Cielmice, LKS Łąka - Czarni Jaworze - oba w **sobotę o 17.00**, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - GTS Bojszowy - **niedziela, 11.00**, Piast Gol Bieruń - Iskra Rybarzowice - **niedziela, 17.00.**

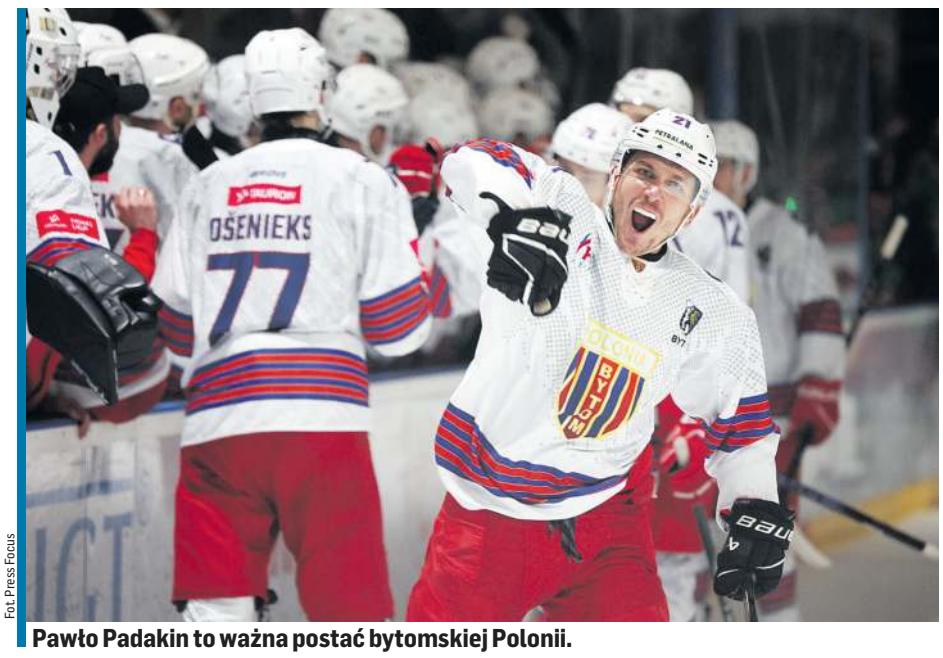
GRUPA VI: Bory Pietrzykowice - LKS Pogórze - **sobota, 15.00**, Wisła Strumień - Podhalanka Milówka - **sobota, 16.00**, Cukrownik Chybie - WSS Wisła - **sobota, 16.30**, GKS Radziechowy-Wieprz - Strażak Dębowiec, LKS Słotwina - Maksymilian Cisiec - oba w **sobotę o 17.00**, LKS Leśna - Orzeł Łękawica, Victoria Hażlach - LKS Ślemień - oba w **niedzielę o 15.00**. **(m)**

Sport 7c620d2deb

Ze znakiem jakości

Dawne sławy ze złotej bytomskiej ery zasiądą na trybunach, by obserwować swoich następców.

Bytomska Polonia ma znaczące miejsce na hokejowej mapie Polski. Zdobywała sześć razy mistrzostwo kraju, a do tego dołożyła po trzy srebrne i brązowe medale. Nie możemy zapominać o paniach, którey pod tym względem mają monopol w kraju: 15 razy sięgały po złoto oraz dwa razy po srebro i brąz. Sekcja hokejowa wkroczyła w wiek sędziwy, bowiem w tym roku obchodzi 80-lecie istnienia. Polonia zapisała piękną kartę, bo przecież wielu hokeistów reprezentowało nasz kraj zarówno w mistrzostwach świata, jak i w igrzyskach olimpijskich. Przez trzy najbliższe dni rozegrany zostanie jubileuszowy turniej z odpowiednim znakiem jakości.



Fot. Press Focus

Pawło Padakin to ważna postać bytomskiej Polonii.

Polonia w minionym sezonie po sześciu latach nieobecności powróciła na główny szlak i w Tauron Hokej Lidze spisywała się niezwykle dzielnie, sprawiając wiele niespodzianek. Teraz zespół prowadzony przez doświadczony duet trenerski, Andrej Gusow – Sebastian Owczarek ma ambicję odegrać jeszcze większą rolę w rozgrywkach i niezwykle solidnie przygotowuje się do sezonu. Przede wszystkim został utrzymany trzon, a ponadto dokonano ciekawych transferów. Powiększyło się grono Ukraińców, bowiem do bramkarza Bohdana Diaczenki i Pawło Padakina dołączyli: obrońca Artem Herebnyk oraz dwaj napastnicy Jewhen Fadijew i Ołeksij Worona. Ponadto defensywa została wzmocniona przez Jakuba Kubeša i Oliwiera Kurnickiego, zaś ofensywa przez Mateusza Bepierszcza i Filipa Wielkiewicza.

Zespół jest ciekawie zbudowany i zapewne będzie groźny dla faworytów THL. Dotychczasowe spotkania kontrolne zdają się to potwierdzać. Na 6 meczów Bytomianie wygrali 3, z JKH GKS-em Jastrzębie 5:1, Comarch Cracovią 5:0 i Bobři Valašske Meziříčí 8:1, a przegrali z JKH GKS-em 2:5 oraz dwa razy po dogrywce z Pasami 4:5 i Energą 3:4. A trzeba dodać, że szkoleniowcy sporo eksperymentowali w ustawieniu poszczególnych formacji, dając wolne kilku kluczowym zawodnikom, z Andrejem Bujalskim, Christianem Mroczkowskim i Padakinem na czele.

Teraz przed hokeistami ważny, bo jubileuszowy turniej z udziałem Sokiła Kijów, którego część graczy zobaczymy w barwach STS-u Sanok w THL. Ponadto zagrają Unia Oświęcim i Energa Toruń. W ciągu trzech dni będzie okazja do kolejnych eksperymentów kadrowych, choć, jak znamy trenera Gusowa, pewnie będzie chciał ten prestiżowy turniej pod patronatem prezydenta miasta, zakończyć zwycięstwem. Ponadto to będzie rozgrywany pod kuratelą wielu gwiazd ze złotej ery Królowej Śląska. Po tym turnieju Bytomianie będą mieli jeszcze jedną testową potyczkę, bo wyjadą do Bobrów z Valašskich Meziříči (4.09.).

HARMONOGRAM TURNIEJU

Piątek (28.08.): Unia Oświęcim – Sokił Kijów (15.00), BS Polonia Bytom – Energa Toruń (18.00)
Sobota (29.08.): Energa – Unia (14.00), Polonia – Sokił (17.00)
Niedziela (30.08.): Sokił – Energa (12.00), Polonia – Unia (15.00)

(sow)

SPOD BANDY

CIEKAWIE W SOSNOWCU

■ Hokeiści Zagłębia wygrali kolejny mecz kontrolny, ale I-ligowy Frydek-Mistek pokonali dopiero po dogrywce. Gospodarze dali się zaskoczyć i po 1. tercji przegrywali 0:2. Jednak dwie kolejne tercje sprawiły, że w regulaminowym czasie był remis 4:4. Zwycięskiego gola w dogrywce zdobył Eero Savilahti, który w Sosnowcu pojawił się jako ostatni.

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec – HC Frydek-Mistek 5:4 (0:2, 2:1, 2:1, 1:0) po dogrywce**
0:1 – Rybnikar – Lednicky (7:25), 0:2 – Rybnikar - Prčik (17:18, w przewadze), 1:2 - Sirkiä (34:00), 2:2 – Sozanski (36:20), 2:3 – Hass (38:21), 3:3 – Dawid – Gromadzki (43:57, w osłabieniu), 4:3 – Chmielewski – Olkkonen (52:51, w przewadze), 4:4 – Chlan – Ročak (57:18) 5:4 – Savilahti – Cjmierlewski (61:20).

ZAGŁĘBIE: Miarka; Olkkonen – Sozanski, Ciura – Naróg, Wanacki – Bernacki, Krawczyk – Kotlorz; Sirkiä – Heikkinen – Peresunko, Roine – Savilahti – Chmielewski, Dupuy – Dawid – Gromadzki, Brynkus – Ciepielewski – J. Musioł. Trener Matias LEHTONEN.

KOLEJNA PORAŻKA

■ Mistrzowie kraju z Tychów przyzwyczaili nas do porażek w okresie przygotowawczym. Tym razem w spotkaniu z serii jak mistrz z mistrzem, zespół z Nitry, mistrz Słowacji, okazał się lepszy i pokonał zespół z Tychów 3:0. Drużyna trenera Pekki Tirkkonena wystąpiła bez trzech zawodników: Valtteriego Kakonenam, Joela Kerkkänena i Mateusza Gościńskiego, ale – jak twierdzą wtajemniczeni – te zmiany były nieco wcześniej zaplanowane. Natomiast na pozycję środkowego w 1. ataku powrócił Dominik Paś, w pozostałych formacjach były drobne zmiany, zaś ostatni atak był niepełny. Teraz Tyszanie mają kilka dni na wypoczynek i treningi, bo 3 września rozegrają na wyjeździe pierwsze spotkanie w Lidze Mistrzów z Dynamem Pardubice, zaś dwa dni później wystąpią w Pilźnie.

■ **HK Nitra - GKS Tychy 3:0 (0:0, 2:0, 1:0)**
1:0 – Lašš- Molnar (22:06), 2:0 – Hrnka – Osburn (29:06), 3:0 - Pollock – Holešinsky - Bajtek (49:53, w przewadze).
GKS: Fučik; Kovař – Pociecha, Kakkonen – Sobecki, Sertti – Viinikainen, Bryk; Knuutinen – Paś – Łyszczarczyk, Jämsen – Ainali – Kiełbicki, Jeziorski – Komorski – Viitanen, Drabik, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

I ZNÓW POD KRESKĄ

■ Hokeiści Comarch Cracovii przegrali kolejne spotkanie kontrolne, tym razem z silnym zespołem słowackim. Przez pierwsze dwie tercje Pasy starały się dotrzymać kroku gospodarzom, ale w ostatniej wyższość miejscowych już nie podlegała dyskusji.

■ **MHk32 Liptowski Mikulaš – Comarch Cracovia 5:1 (2:0, 0:1, 3:0)**
1:0 – Chyzowski – Coe – Golian (16:12), 2:0 – Sukel – Vojtech (18:58), 2:1 – Kapica – Kapa – White (31:59), 3:1 – Satan – De La Gorgendiere – Coe (48:20, w przewadze), 4:1 – Feikač – Chyzowski – Chovan (48:50), 5:1 – Sukel – Chyzowski Podolinsky (52:55, w przewadze).
CRACOVIA: Lipiäinen; Laitinen – Jaśkiewicz, Goršánovs – J. Michalski, Szkrabow – Kapa, Mętel; D. Kapica - Berzinš – White, Mocarski – Valtola – Airo, Dawid – Montgomery – Bezwinski, Gumiński – Ubowski – Kot, Ślusarek. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

(ws)

Mistrzowski sprawdzian

Po raz dziewiąty z rzędu Kraków będzie gospodarzem Memoriału Huberta Wagnera. To jeden z najmocniej obsadzonych turniejów towarzyskich na świecie.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

W bieżącej, 23. edycji memoriału oprócz Polaków wystąpią Francja (dwukrotny mistrz olimpijski z 2001 i 2004 roku), USA (brązowy medalista ostatnich igrzysk olimpijskich) i nieobliczalna Słowenia. – Mogę potwierdzić, że Tauron Arena w Krakowie w najbliższy weekend będzie wypełniona do ostatniego miejsca. Dla tych, którzy jeszcze szukają biletów, warto na bieżąco śledzić stronę Eventim. Dostępna jest tam zakładka „Odkupię bilet", gdzie pojawiają się zwroty, bo w sprzedaży wejściówek od dawna już nie ma – cieszył się Cezary Mróz, prezes Fundacji Huberta Jerzego Wagnera.

Dla Biało-czerwonych Memoriał Wagnera jest najważniejszym sprawdzianem formy przed rozpoczynającymi się 8 września mistrzostwami Europy. – Przed nami niezwykle ważny turniej, który stanowi kluczowy sprawdzian przed główną imprezą tego sezonu – mistrzostwami Europy, które są pierwszą szansą na wywalczenie kwalifikacji olimpijskiej. Bardzo się cieszymy, że gościmy w Krakowie tak znakomite zespoły z absolutnej światowej czołówki. Obsada jest bardzo mocna, bo gościmy przecież mistrzów olimpijskich, Francję, do tego Amerykanów, z którymi niedawno wygraliśmy w finale Ligi Narodów i solidną Słowenią, sprawiającą nam zawsze sporo problemów. Bronimy mistrzostwa Europy i mam nadzieję, że po finale w Mediolanie będziemy świętować kwalifikację do igrzysk – stwierdził Sebastian Świderski, prezes PZPS.

Kapitan reprezentacji Polski Aleksander Śliwka przyznał, że zawsze z przyjemnością bierze udział w tym turnieju. – To jest ten czas, gdy czuje się, że główna impreza sezonu jest już tuż za rogiem. Zagramy w wypełnionej kibicami Tauron Arenie, którzy tworzą wspaniałą atmosferę. Naszymi rywalami będą najmocniejsze zespoły na świecie, prezentujące różne style. Te mecze dostarczą naszemu sztabowi dużo danych, abyśmy wiedzieli, nad czym jeszcze mamy pracować – podkreślił.

Trener reprezentacji Polski Nikola Grbić przypomniał, że drużyna jest w trakcie przygotowań i jej forma nie jest jeszcze stuprocentowa. – Świetnie, że mamy okazję zagrać z mocnymi przeciwnikami, bo to najlepiej przygotowuje drużynę. Wygrana 3:0 w godzinę ze słabym rywalem nic nam nie daje – nie miał wątpliwości Grbić, dodając, że da szansę pokazania się wszystkim zawodnikom. Obecnie kadra liczy 15 siatkarzy i na mistrzostwa Europy nie pojedzie jeden z nich.

Memoriał Wagnera rozgrywany jest od 2003 roku z przerwą w 2020 roku, kiedy nie odbył się z powodu pandemii COVID-19. Od 2016 jego gospodarzem jest krakowska Tauron Arena. Celem turnieju jest uhonorowanie pamięci najwybitniejszego polskiego trenera siatkówki Huberta Jerzego Wagnera, który doprowadził reprezentację Biało-czerwonych do mistrzostwa świata w 1974 roku i złotego medalu olimpijskiego w 1976 roku.

(mic)

TERMINARZ

Piątek, 28 sierpnia
17.30: USA - Francja
20.30: Polska - Słowenia

Sobota, 29 sierpnia
14.00: Francja - Słowenia
17.00: Polska – USA

Niedziela, 30 sierpnia
14.00: Słowenia - USA
17.00: Polska – Francja

Rewanż Argentyny

Polacy na ćwierćfinale zakończyli udział w mistrzostwach świata U-17, które rozgrywane są w Katarze. W meczu o czołową czwórkę przegrali z Argentyną 0:3 (18:25, 22:25, 20:25). Najwięcej punktów dla naszej drużyny zdobył Bartosz Nowak (10 punktów). Wśród zwycięzców brylowali Valentin Bianchi (15) i Juan Bautista Alonso (11). Dodajmy, że w fazie grupowej Biało-czerwoni pokonali Argentyńczyków 3:0.

Sport 7c620d2deb

Seria jakich mało!

Polki już zapewniły sobie drugie miejsce w grupie. O pierwsze w piątek zagrają z Turcją.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Gdy nastał czas trenera Stefano Lavariniego, ulubionymi rywalkami naszych siatkarek są Niemki. Biało-czerwone po raz jedenasty z rzędu odniosły zwycięstwo nad sąsiadkami zza zachodniej granicy. Może to nie był to ich najlepszy mecz, ale skończył się w trzech setach i po 95 minutach gry. Najważniejsze, że nasze panie wykonały wcześniej założony plan, a dzisiaj twarda walka o pierwsze miejsce.

Lavarini, zgodnie ze swoim obyczajem, wystawił skład, który od początku zaczynał ten turniej. Dość szybko, bo przy stanie 11:14 musiał sięgnąć po zmiany. Miejsce Julity Piaseckiej zajęła Martyna Czyrniańska i pozostała do końca spotkania. Nie zapowiadało wygranej naszej drużyny. Niemki solidnie prezentowały się w polu serwisowym, zaś Biało-czerwone miały problemy z przyjęciem. Rywalki spokojnie punktowały i prowadziły 19:15. Lavarini wziął czas i poprosił swoje podopieczne o agresywną zagrywkę. Przerwa podziałała jak zaczarowana różdżka i od tego momentu nie tylko serwis został wzmocniony, ale przede wszystkim na dobrym poziomie było przyjęcie. Katarzyna Wenerska miała nieco więcej wyborów, ale najwięcej piłek kierowała do Magdaleny Stysiak, która raz po raz zdobywała punkty. Polki zdobyły 10 punktów z rzędu i wygrały seta 25:19! Niemki w drugiej części tej partii wyraźnie się pogubiły i miały spore problemy przy serwisie Mai Koput.



Fot. CEV Eurovolley

Magdalena Stysiak (z prawej) po raz kolejny była liderką i najskuteczniejszą zawodniczką na parkiecie.

Rywalki szybko wyciągnęły wnioski po niefortunnej końcówce pierwszej partii. W drugiej były bardziej skoncentrowane, wzmocniły też siłę ataku. Wynik był remisowy. Przy stanie 18:18 Lavarini dokonał podwójnej zmiany. Alicja Grabka dyrygowała zespołem, zaś Julia Szczurowska zastąpiła Stysiak. I to była trafna zmiana, bo druga atakująca zdobyła trzy „oczka" z rzędu. Polki wyszły na prowadzenie 21:20, potem je powiększymy (24:22). Wprawdzie Stysiak za pierwszym setbolem posłał piłkę w aut, w kolejnym ataku już się nie pomyliła. To była przedziwna odsłona, bowiem nasze panie w przyjęciu miały zaledwie 25 procent dokładności, zaś w ataku 33 procent skuteczności, a mimo to wygrały.

Biało-czerwone kolejną odsłonę znów rozpoczęły dość ospale i Lavarini znów był zmuszony poprosić o czas. Po raz kolejny przekazał zawodniczkom, że bez niezbędnej agresji nie wygra się tego meczu. Panie pokiwały głowami i przy zagrywce Wenerskiej przystąpiły do odrabiania strat. Wyszły na prowadzenie 14:11, ale Niemki twardo walczyły. Nie zatrzymały jednak Biało-czerwonych. Po ataku Czyrniańskiej było już 21:17, a po złym serwisie było 24:21, lecz skończyło się grą na przewagi. Najpierw Leana Grozer zepsuła zagrywkę, a chwilę potem zwycięstwo Polką zapewniała niezawodna Stysiak, posyłając asa serwisowego.

Polki zapewniły sobie minimum drugie miejsce w grupie. Dzisiaj spotkanie o pierwszą lokatę z Turcją. Rywalki są faworytkami, ale nasze panie wcale nie stoją na straconej pozycji. Muszą się jednak wznieść na wyżyny umiejętności.

(sow)

■ **Polska – Niemcy 3:0 (25:19, 25:23, 26:24)**

POLSKA: Wenerska (1), Piasecka (2), Koput (3), Stysiak (18), Lampkowska (3), Jurczyk (3), Łysiak (libero) oraz Czyrniańska (4), Grabka, Szczurowska (3), Damaske. Trener Stefano LAVARINI.

NIEMCY: Straube, Alsmeier (9), Cekulaev (4), Weske (3), Grozer (9), Weitzel (4), Cesar (libero) oraz Orthmann (3), Strubbe, Nestler, Kohn, Jatzko. Trener Giulio Cesare BREGOLI.

Sędziowali: Wania Parwanowa (Bułgaria) i Predrag Balandzić (Serbia). Widzów 371.

Przebieg meczu

I: 6:10, 11:15, 20:19, 25:19.
II: 10:7, 15:13, 20:19, 25:23.
III: 7:10,15:13, 20:16, 26:24.

Bohaterka – Magdalena STYSIAK.

POWIEDZIAŁY

■ **Magdalena JURCZYK**: – Jestem bardzo szczęśliwa z tego zwycięstwa. Cieszy fakt, że podtrzymałyśmy passę z meczu ze Słowenią. Niestety, mamy taką dziwną manię przestojów. Jak orientujemy się, że jesteśmy pod ścianą, zaczynamy grać i robimy to bardzo dobrze. Teraz przed nami trudne spotkanie z Turczynkami. To są niesamowicie mocne przeciwniczki. Do tego z pewnością hala wypełni się do ostatniego miejsca. Ale my musimy się skupić na tym, co będzie się działo po naszej stronie siatki.

■ **Julia SZCZUROWSKA:** – Szczerze mówiąc, jestem w szoku, że poszło nam tak łatwo. Wygrałyśmy 3:0 – nawet bym nie postawiła na taki wynik. To miła niespodzianka. Wszystkie jesteśmy zadowolone z tego występu. Wiem, jaka jest moja rola w zespole, wchodzę na zmiany i staram się jak najlepiej robić to, co do mnie należy.

■ **Maja KOPUT:** – Gdy poszłam na zagrywkę w pierwszym secie przy stanie 15:19, miałam takie nastawienie, że co będzie, to będzie. Oczywiście miałam obawy, że zepsuję serwis, ale musiałam zaryzykować. Nie było na co czekać. Cieszę się, że poszło mi tak dobrze i zdobyłyśmy 10 punktów z rzędu. Przed nami najtrudniejszy mecz w grupie. Turczynki może ponieść publiczność. To świetna drużyna, mająca na każdej pozycji najlepsze zawodniczki na świecie. Musimy grać agresywnie na zagrywce, dać z siebie wszystko, grać bez kompleksów, by po meczu być zadowolonym, że zrobiłyśmy wszystko, co mogłyśmy.

■ **Martyna CZYRNIAŃSKA:** – Zagrałyśmy zespołowo, wspaniale spisała się Magda Stysiak, która długo nie miała wsparcia w ataku. Dużo broniłyśmy, ale w ofensywie tylko ona kończyła akcje. W trzecim secie trochę się odblokowałyśmy, coś tam dodałyśmy. Cieszę się, że skończyło się 3:0, bo z Niemkami zwykle nie szło nam łatwo i zwykle kończyło się tie-breakiem. Z pewnością Niemki też nie miały łatwo, trzy dni z rzędu grały. Szacunek dla nich, że walczyły do końca i się nie poddawały. Grały bardzo dobrze, dużo blokowało, dużo broniły, a myśmy miały problem, by skończyć ataki. Na szczęścia na prawym skrzydle zawsze była Magda. Jestem pod wielkim wrażeniem jest występu. A zakończenie przez nią meczu asem serwisowym to taka wisienka na torcie. Piękne zwieńczenie.

TERMINARZ ME SIATKAREK - FAZA GRUPOWA

GRUPA A STAMBUŁ

Turcja – Łotwa	3:0 (25:17, 25:16, 25:16)
Niemcy – Słowenia	0:3 (22:25, 21:25, 20:25)
Węgry – Polska	0:3 (12:25, 24:26, 20:25)
Łotwa – Niemcy	1:3 (15:25, 18:25, 25:13, 15:25)
Słowenia – Turcja	1:3 (21:25, 25:22, 17:25, 16:25)
Polska – Łotwa	3:1 (25:19, 23:25, 25:22, 26:24)
Turcja – Węgry	3:0 (26:24, 25:21, 25:14)
Węgry – Niemcy	0:3 (17:25, 21:25, 14;25)
Polska – Słowenia	3:0 (25:14, 28:26, 25:18)
Słowenia – Łotwa	3:2 (23:25, 19:25, 25:15, 25:13, 15:12)
Niemcy – Turcja	1:3 (21:25, 27:25, 20:25, 19:25)
Polska – Niemcy	3:0 (25:19, 25:23, 26:24)
Łotwa – Węgry	3:2 (25:22, 18:25, 21:25, 33:31, 15:13)
28.08. Słowenia – Węgry	15.00
28.08. Turcja – Polska	18.00

1. POLSKA	4	4/0	12	12:1
2. Turcja	4	4/0	12	12:2
3. Niemcy	5	2/3	6	7:10
4. Słowenia	4	2/2	5	7:8
5. Łotwa	5	1/4	3	7:14
6. Węgry	4	0/4	1	2:12

GRUPA B BRNO

Austria – Serbia	0:3 (17:25, 9:25, 21:25)
Bułgaria – Ukraina	3:0 (25:23, 25:23, 25:20)
Czechy – Grecja	3:1 (25:14, 23:25, 25:15, 25:20)
Ukraina – Grecja	2:3 (23:25, 25;23, 25:12, 22:25, 10:15)
Austria – Czechy	0:3 (16:25, 17:25, 17:25)
Grecja – Bułgaria	3:1 (25:20, 21:25, 25:18, 25:23)
Czechy – Serbia	1:3 (19:25, 17:25, 25:16, 17:25)
Ukraina – Austria	3:0 (25:15, 25:16, 25:12)
Serbia – Bułgaria	3:0 (25:18, 25:14, 25:20)
Grecja – Austria	3:1 (20:25, 25:18, 25:12, 25:14)
Czechy – Ukraina	3:1 (25:17, 21:25, 25:19, 25:21)
Austria – Bułgaria	2:3 (26:24, 25:15, 15:25, 16:25, 4:15)
Serbia – Grecja	3:0 (25:22, 25:13, 25:18)
Ukraina – Serbia	0:3 (21:25, 22:25, 21:25)
Czechy – Bułgaria	3:0 (28:26, 25:19, 25:19)

1. Serbia	5	5/0	15	15:1
2. Czechy	5	4/1	12	13:5
3. Grecja	5	3/2	8	10:10
4. Bułgaria	5	2/3	5	7:11
5. Ukraina	5	1/4	4	6:12
6. Austria	5	0/5	1	3:15

GRUPA C BAKU

Azerbejdżan – Portugalia	3:1 (25:22, 23:25, 27:25, 25:20)
Belgia – Hiszpania	3:2 (25:15, 18:25, 23:25, 25:17, 15:8)
Rumunia – Holandia	2:3 (21:25, 28:26, 15:25, 25:22, 9:15)
Portugalia – Belgia	0:3 (16:25, 22:25, 11:25)
Hiszpania – Azerbejdżan	0:3 (16:25, 22:25, 15:25)
Holandia – Portugalia	3:0 (25:21, 25:18, 25:23)
Azerbejdżan – Rumunia	3:2 (25:21, 25:23, 15:25, 22:25, 15:8)
Rumunia – Belgia	0:3 (21:25, 20:25, 17:25)
Holandia – Hiszpania	3:0 (25:13, 25:11, 25:16)
Hiszpania – Portugalia	1:3 (26:24, 23:25, 19:25, 20:25)
Belgia – Azerbejdżan	3:0 (25:19, 25:22, 25:23)
Holandia – Belgia	2:3 (25:27, 22:25, 25;22, 25:18, 13:15)
Portugalia – Rumunia	3:2 (15:25, 26:24, 20:25, 27:25, 15:13)
28.08. Hiszpania – Rumunia	13.30
28.08. Azerbejdżan – Holandia	16.30

1. Belgia	5	5/0	13	15:4
2. Holandia	4	3/1	9	11:5
3. Azerbejdżan	4	3/1	8	9:6
4. Portugalia	5	2/3	5	7:12
5. Rumunia	4	0/4	2	6:12
6. Hiszpania	4	0/4	1	3:12

GRUPA D GOETEBORG

Francja – Słowacja	3:0 (25:13, 25:21, 25:13)
Chorwacja – Włochy	0:3 (9:25, 22:25, 23:25)
Szwecja – Czarnogóra	3:0 (25:13, 25:18, 25:23)
Włochy – Czarnogóra	3:0 (25:13, 25:20, 25:19)
Słowacja – Szwecja	2:3 (22:25, 16:25, 25:14, 25:22, 6:15)
Francja- Chorwacja	3:0 (25;16, 25:17, 25:22)
Szwecja – Włochy	0:3 (18:25, 23:25, 15:25)
Chorwacja – Słowacja	3:2 (25;27, 19:25, 25;21, 25:22, 15:11)
Czarnogóra – Francja	0:3 (19:25, 22:25, 17;25)
Włochy – Słowacja	3:0 (25:19, 25:18, 25:20)
Szwecja – Chorwacja	3:2 (16:25, 22:25, 25:19, 25:16, 23:21)
Francja – Włochy	1:3 (19:25, 25:19, 23:25, 19:25)
Słowacja – Czarnogóra	3:0 (25:21, 25:19, 25:11)
Chorwacja – Czarnogóra	3:2 (21:25, 25:20, 22:25, 25:14, 15:8)
Szwecja – Francja	1:3 (26:28, 25:13, 20:25, 26:28)

1. Włochy	5	5/0	15	15:1
2. Francja	5	4/1	12	13:4
3. Szwecja	5	3/2	7	10:10
4. Chorwacja	5	2/3	5	8:13
5. Słowacja	5	1/4	5	7:12
6. Czarnogóra	5	0/5	1	2:15

FAZA PUCHAROWA: 30.08. - 1.09. 1/8 finału w Stambule i Brnie, **2.09.- 3.09.** 1/4 finału w Stambule i Brnie , **5.09.** 1/2 finału w Stambule, **6.09.** mecze o medale w Stambule

Sport 7c620d2deb

Jedną nogą na mundialu

Katarski sen na wyciągnięcie ręki. Polacy rozbili Izrael w Rydze!

ELIMINACJE MŚ MĘŻCZYZN

Stawka spotkania w Rydze była potężna po obu stronach. „Mecz, który utrzyma marzenia o mistrzostwach świata przy życiu" – tak izraelski portal Sport1 zapowiadał starcie z punktu widzenia swojej drużyny.

Izrael rozpoczynał drugą rundę grupową z ostatniego miejsca i bilansem 2-4. Porażka właściwie przekreślała jego szansę na wyjazd do Kataru, sprowadzając je do czystej matematycznej teorii. Dla Polaków stawką była już bezpośrednia przepustka – wygrana w Rydze uchylała drzwi na mundial niemal na oścież.

W Xiaomi Arenie gospodarzami byli w teorii Izraelczycy, ale od początku w pustym obiekcie (grano bez udziału widzów) dużo lepiej czuli się Polacy. Nasz zespół zaczął od mocnego uderzenia - w 8 sekundzie Aleksander Balcerowski zapakował piłkę z góry, wyprowadzając zespół na prowadzenie. Rywale mieli problemy ze znalezieniem sobie dobrej pozycji rzutowej, pudłowali raz za razem, a z drugiej strony Mateusz Ponitka czuł się jak ryba w wodzie – kolejnymi wejściami pod kosz gnębił obronę Izraela. Po pierwszej kwarcie 8 punktów zaliczki Biało-czerwonych (23:15).



Fot. FIBA

W akcji profesor Mateusz Ponitka (24 punkty, 9 asyst, 6 zbiórek, 4 bloki)

W drugiej Polacy nie zwalniali tempa. Wygrywali walkę na tablicach, byli skuteczni w rzutach zza łuku. Profesor był na boisku jeden – to Ponitka, który po 20 minutach miał już na koncie nie tylko 12 punktów, ale także 6 zbiórek i 6 asyst oraz 3 bloki! Nasz kapitan, który został przez FIBA wybrany do najlepszej piątki pierwszej fazy europejskich eliminacji, rozgrywał kolejny kapitalny mecz. W połowie nasz zespół miał już 13 punktów przewagi (55:42).

Po przerwie przez moment Izraelczycy toczyli wyrównaną walkę, ale po dwóch kolejnych trójkach Loyda i Ponitki Polacy po raz pierwszy zwiększyli prowadzenie do ponad 20 punktów (69:47 w 25 minucie). Biało-niebiescy nie mieli tego dnia żadnego pomysłu na zatrzymanie dobrze grających podopiecznych Igora Milicicia, którzy wygrywali pierwszą, drugą i trzecią kwartę, a przed ostatnią mieli już 20 „oczek" przewagi (80:60). Izraelczycy postraszyli nieco, odrobili 10 punktów, ale na więcej nasz zespół im nie pozwolił.

Izrael praktycznie stracił szanse na awans do Kataru. Sytuacja zespołu trenera Igora Milicicia jest wyborna. Po siedmiu meczach ma siedem zwycięstw!

Polska reprezentacja jest już jedną nogą w Katarze. Za trzy dni gra w Gdańsku z Niemcami. Ewentualna wygrana przesądziłaby o awansie na mundial. Ogromne emocje w Ergo Arenie zapewnione!

(pp)

Izrael - Polska 86:106 (15:23, 27:32, 18:25, 26:26)

IZRAEL: Carrington 10 (2x3), Sorkin 26 (2x3), Madar 13 (2x3), Artzi 2, Palatin – Ariel 12 (2x3), Segev 4, Carreira, Menco 5 (1x3), Kravits 3 (1x3), Burg, Blatt 11 (2x3). Trener Ariel BEIT-HALAHMY.

POLSKA: Balcerowski 18, Sokołowski 5, Milicić jr.13 (3x3), Loyd 18 (1x3), Ponitka 24 (4x3) – Pluta 11 (2x3), Zyskowski 7 (1x3), Łączyński 3 (1x3), Olejniczak 6, Zapała, Żołnierewicz 1. Trener Igor MILICIĆ.

W innych meczach grupy K: Chorwacja - Łotwa 115:80, Niemcy - Holandia 99:83.

1.Polska	7	14	672:562
2.Chorwacja	7	13	708:515
3.Niemcy	7	13	653:563
4.Łotwa	7	10	582:580
5.Holandia	7	9	573:585
6.Izrael	7	9	564:583

Amerykański prowokator

Były gracz NBA wywołał skandal na meczu kobiet. Interweniowały ochrona i policja!

WNBA

Były koszykarz NBA, Enes Kanter Freedom, został usunięty z trybun podczas meczu ligi WNBA pomiędzy Chicago Sky a Indiana Fever. Do zdarzenia doszło pod koniec trzeciej kwarty spotkania rozgrywanego w hali Wintrust Arena w Chicago.

Kanter zajął miejsce w pierwszym rzędzie tuż przy parkiecie, ubrany w czarną koszulkę z napisem: „WOMAN. Noun. Adult human female" (Kobieta. Rzeczownik. Dorosła osoba płci żeńskiej). T-shirt stanowił nawiązanie do jego publicznych wystąpień sprzeciwiających się udziałowi osób transpłciowych w sporcie kobiet.

Po udanej akcji rozgrywającej Chicago Sky, Natashy Cloud, drużyna z Indiany poprosiła o czas. Wówczas Cloud odwróciła się w stronę Kantera, wykrzykując hasła w jego kierunku i wskazując go palcem.

Koszykarz wstał ze swojego miejsca, rozłożył ręce i zrobił krok w stronę boiska. Aby nie dopuścić do dalszej eskalacji konfliktu, pomiędzy zawodniczką a byłym centrem NBA natychmiast interweniowały inne koszykarki oraz służby porządkowe.

Sędziowie wraz z ochroną nakazali Kanterowi opuszczenie strefy przy parkiecie. Zostając wyprowadzanym, zawodnik ostentacyjnie naciągał koszulkę, prezentując napis buczącej publiczności. Przed wyjściem z obiektu rozmawiał jeszcze z funkcjonariuszami policji.



Fot. Enes Kanter Freedom

Enes Kanter Freedom rozwścieczył zawodniczki WNBA.

Sytuacja ta wpisuje się w szeroką dyskusję społeczną w USA dotyczącą obecności transkobiet w żeńskim sporcie. Wcześniej Kanter Freedom oraz inny były gracz NBA, Royce White, w formie protestu zgłosili swoje kandydatury do draftu WNBA, deklarując, że „identyfikują się jako kobiety". Przed samym meczem Kanter brał również udział w demonstracji poparcia dla koszykarki Sophie Cunningham, sprzeciwiającej się rywalizacji biologicznych mężczyzn z kobietami.

W konsekwencji incydentu klub Chicago Sky nałożył na Enesa Kantera oficjalny zakaz wstępu na swoje mecze domowe, argumentując to dążeniem przez niego do wywołania prowokacji oraz stwarzaniem zagrożenia. Z kolei Natasha Cloud opublikowała w mediach społecznościowych oświadczenie wyrażające wsparcie i solidarność ze społecznością osób transpłciowych.

Władze ligi WNBA skrytykowały zachowanie Enesa Kantera Freedom, określając jego działania mianem „taniego chwytu marketingowego" i prowokacji.

Kanter Freedom od lat jest jedną z najbardziej polaryzujących postaci w świecie sportu, a jego działalność aktywistyczna i polityczna wielokrotnie wywoływała międzynarodowe skandale. Przez jednych uważany jest za niezłomnego obrońcę praw człowieka, przez innych za wyrachowanego prowokatora szukającego rozgłosu.

Przed laty koszykarz publicznie poparł Fethullaha Gülena, czyli głównego wroga politycznego prezydenta Turcji Recepa Erdoğana. W odwecie władze w Ankarze unieważniły jego paszport, uznały go oficjalnie za terrorystę i ścigały międzynarodowym nakazem aresztowania, co zmusiło Kantera do ukrywania się w USA i odcięcia od rodziny.

Enes Kanter Freedom rozegrał w swojej karierze 748 meczów sezonu regularnego w NBA, a jego kariera na amerykańskich parkietach trwała przez 11 sezonów (od 2011 do 2022 roku). Zaczynał w Utah Jazz wybrany przez ten klub z wysokim, 3. numerem w drafcie 2011, potem kolejno występował w Oklahoma City, New York, Portland i Boston.

W swojej karierze w NBA notował średnio 11,2 punktu oraz 7,8 zbiórki na mecz. Grał ze skutecznością rzutów z gry na poziomie 54,8 procent. Jego rekordy kariery to 33 punkty (w 2016 roku w barwach Oklahoma City Thunder) oraz aż 30 zbiórek (w 2021 roku jako gracz Portland Trail Blazers).

(pp)

Polki tylko tłem

Decydujące odliczanie w FIBA 3x3 Women's Series. Biało-czerwonych zabraknie w wielkim finale.

KOSZYKÓWKA 3X3

Sezon FIBA 3x3 Women's Series wkroczył w decydującą fazę. Walka o awans do prestiżowego turnieju finałowego, zaplanowanego na 5-6 września, jest niemal rozstrzygnięta. Znamy już siedem z ośmiu drużyn, które wywalczyły przepustkę do walki o końcowy triumf. O miano najlepszych ekip tegorocznego cyklu na chińskich boiskach na pewno zagrają reprezentacje Holandii, Chin i Francji, a także czołowe zespoły komercyjne i regionalne: Ulaanbaatar Amazons, Rapid Bukareszt, Neftchi SOCAR oraz Pekin. Ostatnia niewiadoma i zarazem jedyne wolne miejsce w finale rozstrzygnie się w korespondencyjnym pojedynku podczas nadchodzącego turnieju w japońskim Takasaki. W uprzywilejowanej sytuacji jest lokalna drużyna Mitsubishi Electric, która zapewni sobie awans, jeśli uplasuje się w czołowej trójce. Na potknięcie Japonek z nadzieją czekają reprezentantki Niemiec – to one wskoczą do finałowej ósemki, jeśli zespół z Azji zaliczy wpadkę i zakończy zmagania poza podium. Ostateczny układ sił w tabeli ukształtują dwa ostatnie przystanki sezonu zasadniczego, Debreczyn (27–28 sierpnia) oraz wspomniany Takasaki (29–30 sierpnia). W klasyfikacji generalnej ton rywalizacji nadają koszykarki z Mongolii i Europy Zachodniej. Na pozycji liderek z dorobkiem 665 punktów plasuje się ekipa Ulaanbaatar Amazons, która triumfowała w turniejach w Ułan Bator oraz Jinan. Tuż za jej plecami, z 615 punktami, znajdują się świetnie dysponowane Holenderki, które zdominowały środek sezonu, wygrywając aż pięć turniejów, z czego cztery z rzędu. Ścisłą czołówkę uzupełniają naciskające na liderki zespoły Neftchi SOCAR (612 punktów) oraz Pekin (610 punktów), a tuż za nimi plasują się ekipy z Bukaresztu i Francji.

Na tym tle tegoroczne występy reprezentacji Polski wypadły poniżej oczekiwań. Biało-czerwone, grające w cyklu w składzie m.in. z Klaudią Gertchen, Anną Pawłowską i Weroniką Telengą, zajmują obecnie odległą 16. lokatę w globalnym zestawieniu. Polki rozegrały w tym sezonie 10 spotkań, z których zdołały wygrać tylko trzy. Wczesne porażki w fazach grupowych i pucharowych m.in. w Manili, Poitiers czy Bukareszcie sprawiły, że nasze zawodniczki straciły szanse na wyjazd do Szanghaju i końcówkę sezonu spędzą w roli widzów.

(pp)

Sport 7c620d2deb

Usłyszał zarzuty, straci stanowisko?

W związku z zatrzymaniem prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki wezwał do zwołania zarządu tego stowarzyszenia i odwołania Radosława P.

W czwartek rano policjanci z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali prezesa P. – przekazał minister sprawiedliwości, Prokurator Generalny Waldemar Żurek. Czynności ws. zatrzymania szefa PKOl prowadzi śląski wydział Prokuratury Krajowej. Sprawa dotyczy śledztwa w sprawie Zondacrypto. Jak podało TVN24, wieczorem Radosław P. usłyszał dwa zarzuty – z art. 230 Kodeksu karnego (płatnej protekcji biernej) oraz art. 302 Kodeksu karnego (faworyzowania wierzycieli). Wiążą się one z tym, że P. trzymał środki na giełdzie Zondacrypto, jednak przed kryzysem dostał informację, by je wypłacić.



Fot. PAP /Kasia Zaremba

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego został doprowadzany do siedziby Prokuratury w Katowicach.

Apel o działania naprawcze

Do sytuacji odniósł się minister Rutnicki, mówiąc, że „Polski Komitet Olimpijski jest w tej chwili w najtrudniejszej sytuacji w swojej historii". – Nigdy jeden człowiek nie doprowadził do tak dramatycznego naruszenia wizerunku PKOl-u, który budowany jest przez dziesiątki lat przez sukcesy naszych olimpijczyków – ocenił. Podkreślił, że „muszą nastąpić bardzo szybkie działania". – Mam taką nadzieję, że zarząd bardzo szybko się zbierze i takie decyzje będzie podejmować, bo każdy dzień P. na tym stanowisku, to jest absolutna katastrofa nie tylko wizerunkowa, ale katastrofa polskiego olimpizmu – oświadczył. Rutnicki zwrócił uwagę, że od tygodni „P. robi wszystko, aby nie doprowadzić, aby mógł zebrać się zarząd, a potem, aby podjąć decyzję dotyczącego wolnego zgromadzenia". – To jest w tej chwili rzecz absolutnie kluczowa – oświadczył minister. Jak zaznaczył, „musimy zrobić wszystko, żeby ochronić wizerunek polskich sportowców". – Wzywam całe środowisko sportowe. Wzywam przede wszystkim zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego o podjęcie natychmiastowych działań naprawczych. To musi się stać jak najszybciej – zaapelował Rutnicki.

Kiedy nastąpi odwołanie?

Zatrzymaniem P. nie był zaskoczony Krzysztof Wiłkomirski. – Już wcześniej słyszeliśmy o zarzutach dotyczących przestępstwa vatowskiego – powiedział prezes Polskiego Związku Judo. Dodał, że właściwie trzeba było się prędzej czy później spodziewać takiej akcji służb. Przypomniał, że P. umowę ze strategicznym sponsorem firmą Zonacrypto ukrywał nie tylko przed zarządem, ale nawet przed prezydium PKOl. – Pan P. od początku miał świadomość, jaka to firma. Pomimo to zdecydował się na współpracę z nią i z osobami powiązanymi z tą firmą. Jednocześnie akceptował jej sposób działania – stwierdził działacz, będący na czele grupy, która jest w opozycji do prezesa PKOl. Prezes PZJudo przyznał, że chęć odwołania P. nadal jest aktualna. W tym celu pod koniec maja w siedzibie PKOl-u złożony został wniosek o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PKOl, którego jedynym punktem merytorycznym miało być odwołanie prezesa PKOl. Pod dokumentem podpisało się 82 ze 106 członków PKOl. Wniosek został następnie przegłosowany 15 czerwca podczas Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego PKOl. – Wciąż nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Pan P. przeciąga sprawę z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc. Można powiedzieć jednoznacznie, że ma w pogardzie członków PKOl-u, w tym mistrzów olimpijskich, którzy działają w strukturach organizacji. Ma pełną świadomość tego, że nie tylko łamie prawo, ale też zachowuje się nieetycznie, niemoralnie, niehonorowo, nie zwołując walnego – podkreślał Wiłkomirski.

Nikt nie mówi o jego zasługach

Rozmowa z **Andrzejem Supronem**, wicemistrzem olimpijskim w zapasach, obecnie wiceprezesem PKOl i prezesem Polskiego Związku Zapaśniczego



Radosław P. doprowadzony do prokuratury. Zaskoczony pan?

- Nie. Nawet jeśli ktoś robi coś dobrego dla sportu, a nie jest „poprawny politycznie", to musi być gotów na takie sytuacje. Pan minister Nitras postanowił pana P. zdyskredytować, obwiniając go za słabe wyniki na igrzyskach w Paryżu, jakby to PKOl był temu winien. Dziś już wszyscy mówią o jakichś „winach" prezesa, a nikt nie mówi o zasługach.

Jedna z win związana ma być ze słynnym już zegarkiem za 40 tys. euro. Co pan na to?

- A ta wina polegała na czym? Że poprosił szefa Zondacrypto o pomóc z zakupie tego zegarka? To nie jest towar, który kupuje się z półki, wchodząc do sklepu. Trzeba go zamówić, prezes P. zrobił to za pośrednictwem pana Krala, ale sam za ten zegarek zapłacił. Ma na to potwierdzenie.

To już ustali prokuratura. Natomiast ja pana zapytam, jak widzi pan te zasługi, o których pan wspominał?

- No to zacznijmy od początku. Były za medale olimpijskie nagrody finansowe uzgodnione ze spółkami Skarbu Państwa? Były. I nagle spółki się z tego sponsoringu wycofały. Dlaczego? Można się domyślić, w każdym razie żenująca sprawa... Prezes P. szukał więc innych sponsorów. Wywiązał się z wcześniejszych zobowiązań PKOl, w tej chwili nagroda dla złotego medalisty, jest czymś godnym. Zresztą nie tylko dla złotego, bo przecież dostały je i srebrne medalistki z Paryża. I kolejna rzecz: po raz pierwszy – a jestem w zarządzie PKOl 26 lat – prezes wykorzystał ten potężny branding, jakim jest Polski Komitet Olimpijski, żeby wykorzystać go w celach dofinansowania „niszowych" dyscyplin. Choćby takich, jak moje – przecież utytułowane, ale często niedofinansowane właśnie – zapasy.

Podpisał jednak umowę z firmą, która ostatecznie naraziła na straty mnóstwo inwestorów.

- Kryptowaluty to nie jest jakaś nowość, wiele państw ma w nich swoje rezerwy finansowe. Ale kiedy rzucono na tę branżę, i na firmę, cień – ustalenie kto i dlaczego to już nie moje zadanie – i ludzie zaczęli wycofywać pieniądze. Stąd bankructwo giełdy. Wcześniej – przypomnę – było pismo z PKOl, czy podejmować działania i kontakty z firmą Zonadcrypto. Żadnej odpowiedzi o przeciwskazaniach nie otrzymaliśmy. No to umowa została podpisana. Firmę promowało wiele polskich gwiazd, na czele z Kasią Niewiadomą. Nie dopuszczam myśli, że prezes P. mógł podpisywać umowę w złej wierze, przewidując takie kłopoty.

Nie wiemy jeszcze, czy i jakie zarzuty zostaną postawione prezesowi. Jak pan widzi przyszłość jego prezesury?

- Jedno jest pewne; gdyby został aresztowany – w co nie wierzę, na pewno nie mógłby kierować komitetem. Tak czy siak trzeba jednak zwołać posiedzenie prezydium i pochylić się nad tą sytuacją.

I zmienić prezesa?

- Pamiętajmy, że istnieje domniemanie niewinności. Odwołanie go byłoby zaś rzeczą, której nie dałoby się cofnąć. Również ze szkodą dla PKOl, dla jego wizerunku.

Ot, słowo klucz. Ten wizerunek budowany był przez lata i dekady. Jak bardzo cała sytuacja nadszarpuje ten wizerunek i co można zrobić, żeby PKOl wrócił na należne miejsce w świadomości Polaków?

- Trudna sprawa. Wizerunek runął, choć nic z owych „win" prezesa nie zostało jeszcze usankcjonowane, choć zajmowały się nim trzy prokuratury. Najwyższa Izba Kontroli zrobiła kontrolę w PKOl, która nie wykazała nieprawidłowości. No, 150 tysięcy zadłużenia, ale jeszcze z czasów poprzednika. Prezes P. zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie jako człowiek. Miły, uśmiechnięty. Oczywiście ja za długo żyję na tym świecie, żebym dał się słówkami omamić. Dla mnie liczą się działania, a – jak mówiłem – dzięki prezesowi wiele związków dostało niesamowite wsparcie.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

Koniec ze straganem!

Rozmowa z **Robertem Korzeniowskim**, czterokrotnym mistrzem olimpijskim w chodzie, krytykiem Radosława P.



Radosław P., prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, został zatrzymany i przewieziony na przesłuchanie do prokuratury w Katowicach. Jest pan zaskoczony?

– Ani trochę! Jedyne, co mnie zastanawia, to... dlaczego to wszystko trwało tak długo. Po tym, co się w PKOl-u działo, jak to wszystko wyglądało – wiadomo było, że prędzej czy później afera wybuchnie. Zatrzymanie i zarzuty prokuratury w Katowicach to jakby otwarcie drugiego frontu. Pierwszy? Przecież prokuratura w Gdańsku od dawna prowadzi śledztwo (od marca 2025 roku – przyp. red.) w sprawie podejrzeń wyłudzeń podatku VAT oraz posługiwania się fałszywymi fakturami przez Radosława P. (sprawa ma opierać się na dokumentach wskazujących na potencjalne wyprowadzenie milionów złotych m.in. z Polskiego Związku Koszykówki – przyp. red.). To postępowanie dotyczy tzw. zbrodni VAT-owskiej. Trwa to już trochę czasu i P. zdążył wmówić własnym wyznawcom, że sprawy właściwie nie ma... Teraz jednak został zatrzymany. Wierzę, że to punkt zwrotny. PKOl istnieje od 107 lat i nigdy dotąd nie zdarzyło się, że żeby jej szef był zatrzymywany i doprowadzany do prokuratury. Jeśli ktoś potrzebował impulsu do mocniejszych działań mających na celu odwołanie P. , to właśnie go dostał. Każdy dzień pod jego rządami był bezprecedensową katastrofą wizerunkową dla całego polskiego sportu. Nie przesądzam oczywiście winy, od tego jest sąd. Zauważam jednak coś takiego jak odpowiedzialność moralna, niestosowność zachowań. Samo to według mnie jest argumentem za tym, żeby Radosława P, odwołać.

Mówił pan wcześniej, że relacja P. i Radosława Krala, prezesa Zondacrypto, wykracza poza relację prezes instytucji - sponsor.

– Bo tak właśnie było! Jakby mieli sobie do zaoferowania dużo więcej... Wyglądało, jakby pili sobie z dzióbków, wyglądało jak gangsterska układanka. Prawda jest taka, że dla nas, olimpijczyków, to wszystko, co się działo, było wręcz obraźliwie. W dodatku jest w tej sprawie jeszcze coś niezwykle irytującego...

Co takiego?

– Twierdzenie, że zatrzymanie P. to działanie polityczne. Polityka, polityka, polityka... To kompletna bzdura! W tym przypadku nie chodzi w ogóle o politykę, lecz o dobre imię polskiego sportu. Prowadzę wiele rozmów ze sportowcami, olimpijczykami, czynnymi – dwudziestoletnimi, ale również już i starszymi. Trzeba zbudować front, który naprawi wszystko, co się złego stało. Tak, żeby PKOl był domem olimpijskim, a nie straganem olimpijskim. Żeby olimpijczycy mogli znaleźć tam poradę, wsparcie, żeby traktowali PKOl na powrót jak własny dom, a nie jak miejsce do załatwiania interesów!

Muszę więc zadać to pytanie: chce pan stanąć na czele tego frontu?

– Najpierw trzeba zająć się płonącym lasem. Bo las płonie szybko, a rośnie wolno... Musimy jako środowisko określić, czego chcemy. Jak właściwie ten nowy las ma wyglądać. Czy mają w nim rosnąć drzewa liściaste, czy raczej iglaste? (uśmiech). Trzeba naprawić wizerunek komitetu. Po prostu: zbudować organizację, od której wiemy, czego oczekiwać i wiemy, czego się po niej spodziewać... Trzeba odbudować jej prestiż, właściwie zaprojektować PKOl na nowo. Po to, żeby uniknąć tak nieszczęsnych historii w przyszłości.Po to żebyśmy, my - olimpijczycy, mogli znów traktować PKOl jak wspomniany własny dom.

Rozmawiał
Paweł Czado

Sport 7c620d2deb

Przeszkoda z Azji

Chinka Xiyu Wang będzie rywalką Igi Świątek w 1. rundzie wielkoszlemowego US Open.

TENIS

Wang zajmuje w rankingu 82. miejsce, a Świątek ma z nią bilans 2-0. Rozstawiona z numerem ósmym Polka trafiła do tej samej ćwiartki co wiceliderka rankingu Jelena Rybakina. Kazaszka może być więc jej rywalką w ćwierćfinale.
Potencjalne przeciwniczki Świątek w drugiej rundzie to Argentynka Nadia Podoroska i Szwajcarka Simona Waltert. Pierwszą rozstawioną rywalką może być natomiast w 3. rundzie Czeszka Marie Bouzkova (25.).
W Nowym Jorku zagrają też Maja Chwalińska, która trafiła na Taylor Townsend, natomiast Magdalena Fręch walczyć będzie z Ivą Jovic, Magda Linette z kwalifikantką, Hubert Hurkacz z Damirem Dzumhurem, a Kamil Majchrzak z Hamadem Medjedoviciem.
Chwalińska gra z numerem 20., a Amerykanka Townsend, która jest utytułowaną deblistką, na liście WTA zajmuje 95. miejsce. Najgorzej trafiła Fręch, bo reprezentująca USA Jovic rozstawiona jest z numerem 14. Jeśli Fręch i Linette przebrną pierwszą rundę, to w kolejnej zmierzą się ze sobą.
Notowany na 46. miejscu Hurkacz zagra ze 103. Bośniakiem Dzumhurem. W drugiej rundzie może już jednak czekać rozstawiony z numerem ósmym Amerykanin Ben Shelton. Hurkacz nigdy w Nowym Jorku nie przebrnął drugiej rundy.
Więcej szczęścia miał Majchrzak. Jeśli 72. na liście ATP Polak pokona 78. Serba Medjedovicia, to może go czekać mecz z reprezentantem Monako Valentinem Vacherotem (22.).
Na występ szansę ma jeszcze Martyna Kubka, która awansowała do decydującej rundy kwalifikacji.
Turniej główny w Nowym Jorku rozpocznie się w niedzielę 30 sierpnia. Mecze pierwszej rundy zaplanowano na trzy dni. Finał w grze pojedynczej kobiet odbędzie się 12 września, a mężczyzn – dzień później.

Będą medale?

Kobieca i męska czwórka awansowały do finału na 500 m podczas mistrzostw świata rozgrywanych w Poznaniu. O podium powalczą także kanadyjkarz Oleksii Koliadych oraz kajakarze Wojciech Pilarz i Weronika Marczewska.

Żeńska czwórka w składzie: Sandra Ostrowska, Dominika Putto, Katarzyna Kościółek i Julia Olszewska w przedbiegu nieznacznie przegrała z Niemkami, dlatego musiała wystąpić w półfinale. Rywalizacja o trzy lokaty premiowane awansem była zacięta, Polki finiszowały na drugiej pozycji, przegrywając z Australijkami o 0,24 s.

– Najważniejszy jest awans do finału. Założenie było takie, aby tę pozycję sobie wypracować tak, by na finiszu nie było nerwowo. Jeszcze jakiś zapas został, gdyby trzeba było docisnąć na ostatnich metrach. W finale jest dziewięć osad, każda chce wygrać i zdobyć medal, tak jak my. Musimy dać z siebie wszystko, na tyle, na ile jesteśmy przygotowane – skomentowała wyścig Kościółek.

Krótko po występie żeńskich czwórek o przepustkę do finału walczyli kajakarze. Jakub Stepun, Jarosław Kajdanek, Walerij Wiczew i Sławomir Witczak zajęli drugie miejsce, przegrywając o nieco ponad sekundę z Niemcami. Na trzeciej pozycji przypłynęli Węgrzy.



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Oleksii Koliadych w Poznaniu potwierdza, że należy do światowej czołówki.

- W finale chcemy dać od siebie jak najlepszy wyścig, a co będzie na mecie, to się okaże. Myślę, że możemy jeszcze szybciej popłynąć, przypomnę, że dzisiaj Walerij i Jarek płynęli dwójkę, co na pewno nie ułatwiło nam to zadania. Jutro wszyscy płyniemy tylko czwórkę, każdy musi się tylko wyspać, dobrze zjeść i będzie gotowy na to wyzwanie – podkreślił Stepun, szlakowy osady.

Koliadych, dwukrotny mistrz świata w jedynce na 200 m, pokazał, że na najważniejsze regaty w tym roku przygotował wysoką formę. Kanadyjkarz Admiry Gorzów Wlkp. wygrał swój wyścig, uzyskując jednocześnie najlepszy czas w półfinałach (41,85). Na tym samym dystansie awans do najlepszej dziewiątki mistrzostw wywalczył kajakarz Wojciech Pilarz, który zajął trzecią lokatę w półfinale.

Nieco poniżej oczekiwań popłynął kanadyjkarz Wiktor Głazunow, który w półfinale na swoim koronnym dystansie C1 1000 m był dopiero piąty i wystąpi w finale B. O ile dla Głazunowa start w finale B to rozczarowanie, tak dla młodych kanadyjkarek Mai Rużanowskiej i Amelii Marcinkowskiej to dobry prognostyk na przyszłość. Polki w półfinale zajęły szóstą lokatę.

Bardzo silną obsadę w Poznaniu ma konkurencja kobiecych jedynek na 1000 m, która jest poza programem olimpijskim. Na tym dystansie zawodniczki mogą też zbierać punkty do olimpijskiego rankingu, stąd zainteresowanie startem jest dużo większe, niż miało to w poprzednich latach. W półfinale wystąpiła 23-letnia Weronika Marczewska, która dopiero w tym roku zaczyna startować w seniorskich zawodach. Kajakarka UKS Kopernik Bydgoszcz była trzecia w półfinale i powalczy o podium.

W piątek rozdane zostaną pierwsze medale. W finałach A zaprezentują się trzy polskie osady: męska czwórka, Koliadych oraz Marczewska.

W stolicy Wielkopolski startuje ponad 850 zawodników z 79 krajów; mistrzostwa potrwają do niedzieli.

PLAN WYKONANY

WIOŚLARSTWO

■ Męska czwórka podwójna w składzie: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Konrad Domański awansowała do finału mistrzostw świata rozgrywanych w Amsterdamie.
Polacy w półfinale zajęli trzecie miejsce za Włochami i Holendrami.To druga polska osada, która w Amsterdamie powalczy o medale. W piątek w finale popłyną Julia Rogiewicz i Wiktoria Kalinowska w dwójce podwójnej (początek 17.35). Biało-czerwoni, tegoroczni wicemistrzowie Starego Kontynentu, w półfinale musieli uplasować się w pierwszej trójce, by zakwalifikować się do finału A. Po 500 metrach byli na prowadzeniu, ale później Włosi i Holendrzy przyspieszyli. Polacy ostatecznie finiszowali na trzeciej pozycji, a cała trójka wpłynęła na metę w ciągu niespełna sekundy. Finał czwórek zaplanowano na sobotę na godz. 12.21. W finale C w bardzo skromnej obsadzie rywalizowała żeńska czwórka podwójna w składzie: Zuzanna Jasińska, Barbara Stępień, Anna Khlibenko oraz Zuzanna Lesner. Polki pokonały Nową Zelandię o blisko cztery sekundy, co oznacza, że zostały sklasyfikowane na 13. miejscu. W sobotę po raz pierwszy zaprezentuje się męska ósemka.

Postraszył Słoweńca

KOLARSTWO

Tadej Pogacar (UAE Team Emirates-XRG) co prawda wygrał szósty etap wyścigu Vuelta a Espana i umocnił się na pozycji lidera, ale tym razem o zwycięstwo na ostatnich metrach musiał mocno rywalizować z Enrikiem Masem (Movistar).
Wydawało się, że czwartkowy odcinek zakończy się tak, jak ten rozegrany we wtorek w Andorze, kiedy mistrz świata triumfował z dużą przewagą po solowym rajdzie. Podczas niezwykle trudnej wspinaczki (z odcinkiem szutrowym!) na Puerto El Bartolo Pogacar bez większego trudu oderwał się od najgroźniejszych rywali, wyprzedził ucieczkę i samotnie podążał do mety po trzecie etapowe zwycięstwo. Tymczasem na samym szczycie niespodziewanie przegonił go Mas. Słoweniec i Hiszpan razem zjechali do mety i tam stoczyli walkę o wygraną.
– Zrobiłem, co mogłem, ale Pogacar, to Pogacar... Cieszę się z drugiego miejsca, bo to oznacza awans z trzeciejna drugą pozycję w klasyfikacji generalnej, z czego jestem dumny – podsumował Mas. Rewelacyjny wczoraj 31-latek wyprzedził Słoweńca Primoża Roglicia (Red Bull-BORA-hansgrohe), który przyjechał w drugiej grupie ze stratą 46 sekund do zwycięzcy.

Wyniki 6. etapu, Alcossebre - Castello (177,4 km):
1. Tadej Pogacar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG), 2. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) - obaj 4:12.40. 3. Ramses Debruyne (Belgia, Alpecin-Premier Tech) strata 46 s.
Klasyfikacja generalna: 1. Pogacar 15:38.27, 2. Mas 3.34, 3. Primoż Roglić (Słowenia, Red Bull-BORA -hansgrohe) 4.21.

(gak)

PIĄTEK, 28 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
17.45 Siatkówka: ME kobiet, Turcja – Polska (na żywo)

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
16.25 Wioślarstwo: MŚ w Amsterdamie (na żywo); 18.10 Pn: Betclic 1. Liga, Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo)

EUROSPORT
8.00 Snooker: Turniej Wuhan Open (na żywo); 13.30 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 7. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
13.30 Snooker: Turniej Wuhan Open (na żywo); 19.00 Golf: Tour Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: ME kobiet, Słowenia – Węgry, 17.45 Turcja – Polska, 20.30 Memoriał Huberta Wagnera, Polska – Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00, 14.00 Kajakarstwo: MŚ w Poznaniu (na żywo); 17.20 Siatkówka: Memoriał Huberta Wagnera, USA – Francja (na żywo); 22.00 Tenis: Turniej ATP w Winston-Salem (na żywo)

POLSAT SPORT 3
13.15 Siatkówka: ME kobiet, Hiszpania – Rumunia, 16.15 Azerbejdżan – Holandia (na żywo); 19.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr – Al-Taawoun (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: ME kobiet, Słowenia – Węgry, 17.45 Turcja – Polska, 20.30 Memoriał Huberta Wagnera, Polska – Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
7.00 Pięciobój nowoczesny: MŚ w Guiyang (na żywo); 9.00, 13.45 Kajakarstwo: MŚ w Poznaniu (na żywo); 18.00 Zapasy: 30. Poland Open (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
10.00 Pięciobój nowoczesny: MŚ w Guiyang (na żywo); 13.30 Golf: Husqvarna British Masters hostem by Sir Nick Faldo (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
2.50, 5.50 Triathlon: Zawody World Triathlon Championship Series w Weihai (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.00 Pn: Losowanie fazy grupowej Ligi Europy/Konferencji (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Aragonii (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Crystal Palace – Manchester City (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – Śląsk Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
1.00 Tenis: Turniej WTA w Monterrey (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock – Korona Kielce, 20.25 Legia Warszawa – Śląsk Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Wieczysta Kraków (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.00, 19.00 Dart: Hungarian Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: Liga włoska, AC Milan – Wenecja (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.20 Pn: Bundesliga, Bayern Monachium – Stuttgart (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Eintracht Brunszwik – Hertha Berlin, 20.40 Liga francuska, Lille - PSG (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Bochum – Osnabrick, 21.10 Liga portugalska, Rio Ave – Sporting Lizbona (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 7c620d2deb

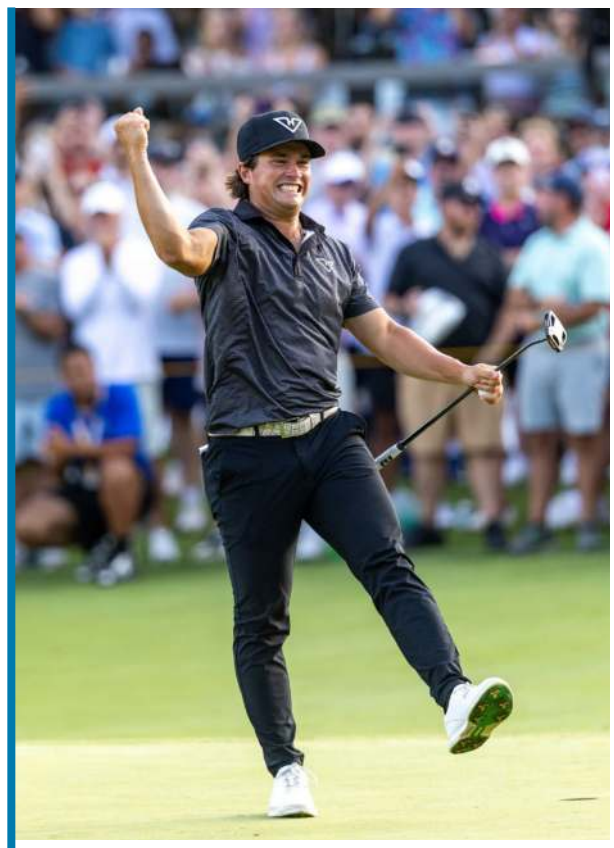
Czy to już koniec?

Triumfem 22-letniego Michaela La Sasso zakończył się ostatni turniej LIV Golf w tym roku. Saudyjska liga, jaką znamy, odeszła bezpowrotnie. Czy LIV 2.0 się wydarzy? Adrian Meronk walczy o kartę DP World Tour na kolejny sezon.



Zdjęcia: Facebook LIV Golf i Adriana Meronka

Michael La Sasso został najmłodszym zwycięzcą LIV Golf...



...wygrywając rzutem na taśmę!

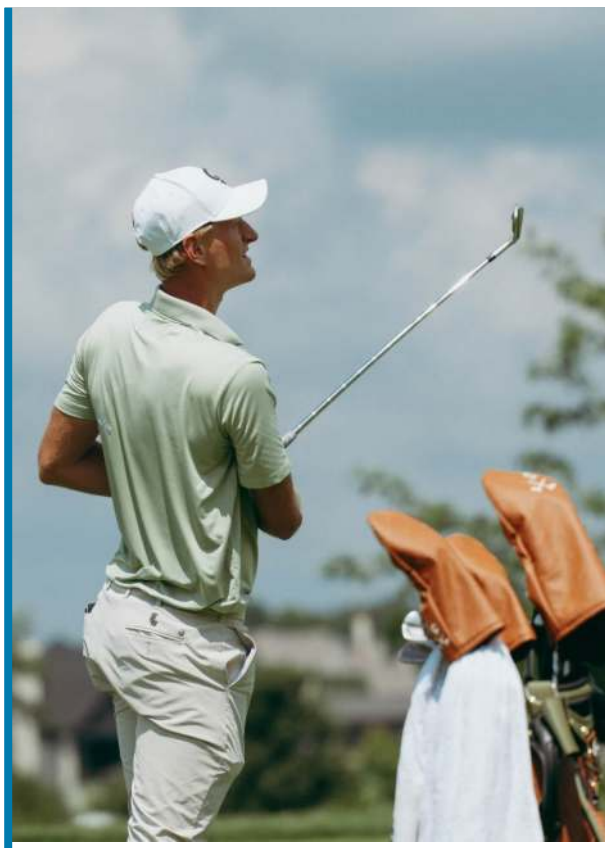
Finałowy turniej w Indianapolis przeniósł na pole golfowe całe napięcie i dramaturgię, które od dłuższego czasu towarzyszyły lidze za kulisami. Sensacyjnym bohaterem być może ostatniego turnieju LIV Golf w historii okazał się 22-letni debiutant Michael La Sasso, który przystępował do decydującego starcia z jednouderzeniową przewagą.

Najmłodszy triumfator

Nie rozpoczął swojego marszu po pierwsze zawodowe zwycięstwo najlepiej. Runda 71 nie zapowiadała błyskawicznego przełomu w zawodowej karierze ubiegłorocznego mistrza NCAA Championship w barwach University of Mississippi – okupował wówczas bardzo odległą pozycję w klasyfikacji, ze stratą dziewięciu strzałów do prowadzącego Anglika Lauriego Cantera. W piątek powetował sobie straty i wystrzelił z rekordową rundą 60, w sobotę dorzucił 65 zgrabnych uderzeń i sprawy nagle nabrały rumieńców. W niedzielę presja ze strony gigantów golfa była jednak ogromna. Grający w grupie przed Amerykaninem Jon Rahm przeprowadził spektakularny atak, popisując się 63 uderzeniami, kilkukrotnie zmieniając się na prowadzeniu ze spektakularnie i metodycznie żującym gumę La Sasso. Oczywiście mocno przycisnął też zawsze głodny sukcesu Bryson DeChambeau, który dzięki agresywnej grze i 64 strzałom zameldował się ostatecznie na trzecim miejscu, dzielonym z Sergo Garcią. O wszystkim zadecydował osiemnasty dołek par 5, gdzie Mr. La Sasso potrzebował birdie, aby uciec przed dogrywką z rozgrzanym do czerwoności „Rahmbo". Po drugim uderzeniu z 210 metrów piłka wylądowała za greenem, 18 metrów od flagi. Wtedy pretendent do tytułu popisał się spektakularnym chippem, po którym piłka zatrzymała się 30 centymetrów od dołka. Chwilę później Amerykanin przypieczętował historyczne pod wieloma względami zwycięstwo z łącznym wynikiem -18, stając się najmłodszym triumfatorem w historii LIV Golf w momencie, gdy nad całą ligą zawisły najczarniejsze z czarnych chmury.

Jasnowidz?

Triumf w Indianapolis przyniósł nieopierzonemu debiutantowi solidny zastrzyk gotówki w postaci 2,02 miliona dolarów nagrody indywidualnej. Pula nagród indywidualnych została obcięta aż o połowę bezpośrednio przed rozpoczęciem turnieju w Indianapolis. Zamiast standardowego budżetu 20 milionów dolarów na część indywidualną, z czego zwycięzca tradycyjnie otrzymywał 4 miliony, łączna pula wyniosła 10,1 miliona. Zaraz po wszystkim, mimo że został jedynym zwycięzcą, który nie zainkasował zwyczajowej sumy, nie wybrzydzając, tak opisywał swoje emocje: - Nawet nie wiem, co powiedzieć. Jeśli mam być szczery, cały się trzęsę. To było niewiarygodne. Przez cały dzień grałem świetnie i po prostu czekałem na swój moment – i ten moment w końcu nadszedł na ostatnim dołku. To całkiem zabawne. Wczoraj wieczorem powiedziałem naszemu chłopakowi od mediów społecznościowych: Będę szczery, to są zawody, które wygram. Po prostu to sobie wywróżyłem i zmaterializowałem na długo przed tym tygodniem. Fakt, że to naprawdę się spełniło, jest niewiarygodny. Brak mi słów.



Adrian Meronk z Indianapolis przeniósł się do Belfry.

Świetna postawa Michaela, wspieranego przez zajmującego dzieloną piątą lokatę Scotta Vincenta, pociągnęła za sobą całą ekipę HyFlyers GC, która z łącznym wynikiem -38 wywalczyła drugie miejsce – najwyższe w dotychczasowej historii zespołu. W okrojonej z powodu wcześniejszego odwołania mistrzostw drużynowych w Michigan formule, tylko zawody w Indianapolis zadecydowały o końcowych tytułach drużynowych całego sezonu, co dość zaskakujące - nie zważając na dotychczasowy ranking, dzieląc między ekipy pulę 30 milionów. Na najwyższym stopniu podium stanął zespół zwycięzcy rankingu indywidualnego, Jona Rahma – Legion XIII, który osiągnął kosmiczny rezultat -44, inkasując główną nagrodę w wysokości 8,4 miliona dolarów. Na najniższym stopniu podium znalazł się australijski Ripper GC, prowadzony przez Camerona Smitha, z zaledwie dwoma uderzeniami straty do HyFlyers. Cleeks GC, gdzie występuje Adrian, uplasował się na przedostatnim dwunastym miejscu.

Wywrócony stolik

LIV Golf zadebiutował w 2022 roku jako saudyjska alternatywa dla tradycyjnego świata golfa, przede wszystkim PGA Tour, wywołując bezprecedensowy w historii sportu wstrząs finansowy. Projekt, w całości finansowany przez saudyjski Fundusz Inwestycji Publicznych - PIF, stał się synonimem gigantycznego przepychu, w którym ekonomiczny rozsądek ustąpił miejsca... „sportswashingowi". Przez pięć sezonów istnienia w pierwotnej formule saudyjski fundusz wpompował w ligę zawrotną kwotę ponad pięciu miliardów dolarów, generując gigantyczne straty z powodu minimalnych przychodów z praw telewizyjnych i biletów. Dla samych zawodników była to jednak absolutna bonanza finansowa. Aby skłonić gwiazdy do porzucenia dotychczasowych struktur, PIF zaoferował im astronomiczne bonusy warte setki milionów dolarów za samo podpisanie kontraktów. Jon Rahm przytulił pomiędzy 300 a 500 milionów, Phil Mickelson 200, a gracze tacy jak Dustin Johnson czy Bryson DeChambeau po co najmniej 100 -125 milionów dolarów. Przepaść finansową domykały niebotyczne nagrody finansowe dla zawodników, gracze latali na turnieje wyczarterowanym wielkim luksusowym odrzutowcem, czas zawodnikom i kibicom umilały koncerty największych gwiazd estrady, było naprawdę na bogato. Era bezgranicznego „przepalania" gotówki dobiegła końca w sierpniu 2026 roku, gdy po decyzji PIF o całkowitym odcięciu dalszego finansowania, LIV Golf został zmuszony do zwolnienia większości swojego personelu i drastycznego cięcia kosztów w próbie ratowania ligi przed bankructwem. Mówi się o tłumach kontrahentów, którzy nie dostali zaległych pieniędzy, a nawet o zaległościach finansowych w stosunku do zawodników. W ramach ratunkowego projektu „LIV Golf 2.0" liga planuje drastyczne cięcia kosztów, w tym redukcję personelu, zmniejszenie kalendarza do 10 turniejów i redukcję puli nagród, próbując przetrwać z nowym, ponoć znalezionym po gorączkowych poszukiwaniach inwestorem zewnętrznym. Mało prawdopodobne jest, żeby skusiły się na to wielkie gwiazdy LIV Golf, takie jak Rahm, Bryson, czy Hatton.

Polak walczy o przyszłość

W obliczu strukturalnego tąpnięcia ligi, w skomplikowanej sytuacji znalazł się też najlepszy polski golfista, Adrian Meronk. Czterokrotny zwycięzca na DP World Tour zdecydował się na głośny transfer do LIV Golf na początku 2024 roku, rezygnując z wywalczonej chwilę wcześniej karty PGA Tour. Choć sportowo odniósł w saudyjskiej lidze spory sukces, wygrywając inauguracyjny turniej sezonu 2025 w Rijadzie, to cały sezon 2026 był dość bolesny. Słabsza forma w ostatnich miesiącach, pozycja T34 w finałowym turnieju, zepchnęła Wrocławianina na 45. miejsce w klasyfikacji generalnej, co oznacza, że ukończył zmagania w tzw. Open Zone, zarezerwowanej dla graczy sklasyfikowanych na miejscach 35-46. Ta strefa – nawet przy założeniu, że projekt LIV jakimś cudem przetrwałby w jakiejś bliżej nieokreślonej formie – nie daje mu żadnych gwarancji kontraktowych i automatycznego utrzymania w stawce na kolejny rok. Adrian powalczy teraz o ratowanie kariery sportowej w Europie. Korzystając ze specjalnego porozumienia z ligą, wraca do rywalizacji i będzie walczył w turniejach DP World Tour o utrzymanie pełnych praw do gry, a jego pierwszą batalią o punkty do rankingu Race to Dubai po zakończeniu sezonu LIV jest toczący się w tym tygodniu prestiżowy turniej Husqvarna British Masters hosted by Sir Nick Faldo, rozgrywany na kultowym polu The Belfry.

Polscy kibice nie mogą narzekać

Turniej na polu The Belfry z Adrianem Meronkiem transmituje Polsat Sport, jednak tylko niedziela planowana jest z komentarzem, tym razem w wykonaniu Andrzeja Persona. Dorota Zalewska gra w prestiżowym KPMG Women's Irish Open w The K Club - Palmer South. Rywalizację z Irlandii pokazuje stacja Golf Zone. Eurosport 2 obszernie transmituje TOUR Championship, w którym walczy tylko najlepsza trzydziestka rankingu PGA Tour – FedEx Cup.

Kasia Nieciak

Sport 7c620d2deb